**Nr. 222.** We Lwowie Środa dnia 28. Września 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

**Przedpłata** wynosi we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 4 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

**Numer kosztuje 10 centów,**

***Rękopisów redakcja nie zwraca***

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## Od Wydawnictwa.

**Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.**

### Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
miesięcznie . . . . . . . . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . . . . . . . . 4 „ 50 „
półrocznie . . . . . . . . . . 9 „ — „
rocznie . . . . . . . . . . 18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie . . . . . . . . . . 6 „ — „
półrocznie . . . . . . . . . . 12 „ — „
rocznie . . . . . . . . . . 24 „ — „

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą otrzymać za pośrednictwem naszej Administracji: **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach, po znacznie dla nich zniżonej cenie, a mianowicie zamiast ceny sklepowej 55 złr. za 30 złr.

## Odwrotna strona medalu.

*Kilka uwag nad rządowym projektem reformy administracyjnej.*

Skreślił Karol Borchard

I.

Być może, że nie w porę chwytam za pióro, chcąc uczynić kilka uwag nad projektem reformy administracyjnej, przez rząd w sejmie wniesionym, gdyż raczej każdy z całym spokojem powinienby powierzyć los odpowiedzi na kwestjonarz reprezentacji krajowej; jednak dalekim będąc od chęci preopinjowania uchwałom Sejmu, w tym kierunku zapaść mającym nie mogę się oprzeć pierwszemu wrażeniu, jakiego po odczytaniu kwestjonarjusza doznałem i nie podzielić się z szerszem kołem tem uczuciem, jakie mną owładnęło.

Od lat 18 biorę udział w życiu publicznem; przed laty 12 byłem członkiem rady miejskiej jednego z największych miast wschodniej Galicji, od 10 lat jestem radnym i członkiem zwierzchności gminy w jednem z miast mniejszych, a od 5 lat członkiem reprezentacji i wydziału powiatowego. Już z mocy urzędu mego stykam się nieustannie z gminami i ludem, mam więc pewien rodzaj wprawy w przypatrywaniu się stosunkom autonomicznym i rządowym z bliska i oceniania ich bez uprzedzeń, na zimno. o czem nie dlatego wspominam, bym chciał sobie w tym względzie większą przypisywać wytrawność zdania, lecz wytłumaczyć, dlaczego ową reformę tak gorąco odczułem, że po odczytaniu kwestjonarza — powiem otwarcie — aż się wzdrygnąłem.

Uwag obecnych bezzwłocznie po odczytaniu projektu rządowego przezemnie zeszkicowanych, postanowiłem nie podawać zupełnie do publicznej wiadomości; skłonił mnie jednak do tego wybór komisji sejmowej dla rozpatrzenia tego projektu uskuteczniony, a zdaniem mojem niezupełnie celowi odpowiedni. Dalekim jestem od powątpiewania o gorliwości szanownych członków owej komisji; wiem nawet, że w gronie ich znajdują się wielcy znawcy stosunków gmin, ale nie mogę z drugiej strony oprzeć się wewnętrznemu głosowi, szepcącemu mi: „Za wielu tam reprezentantów obszarów dworskich, za wielu teoretyków, za wielu uczonych, za mało zaś tych, którzy żyją w gminie ściślejszej, po za obszarem dworskim stojącej, znają jej wady i dobre jej strony, za mało tych. których reforma w przeważnej części ma trafić." Ta okoliczność skłoniła mnie do wypowiedzenia tego, co każdemu obywatelowi wypowiedzieć wolno.

Otóż przystępując do rzeczy śmiem z góry twierdzić, że żaden rząd z ery centralistów nie byłby się odważył przedłożyć Galicji takiego projektu reformy administracyjnej, jakim zaszczycił nas rząd, w którym zasiada 2 rodaków i zastęp sprzyjających nam mężów. Myśmy dotąd upominali się o prawa autonomji, żądaliśmy jej rozszerzenia, nadania jej egzekutywy i uzyskania wpływu na organa i władze rządowe; spodziewaliśmy się, że oszczędność w kosztach podwójnej administracji rozpocznie się od zwinięcia tylu niepotrzebnych posad przy władzach rządowych, a zastąpienia ich organami autonomicznemi; tymczasem rząd jest tyle łaskaw powiedzieć nam, iż gotów nam odebrać dla ulgi jeden z najważniejszych działów autonomicznego życia: policję — a wybieralnego prezesa rady powiatowej zastąpić starostą ze skromnem prawem „objęcia kierownictwa spraw całej rady powiatowej lub wydziału powiatowego." Już widzę, że na przyszłą sesję sejmową nadejdzie kwestjonarz, jak się zapatrujemy na projekt objęcia kierownictwa spraw całego Sejmu lub Wydziału krajowego przez namiestnika, a w Radzie państwa projekt objęcia kierownictwa spraw całej Rady państwa przez ministra spraw wewnętrznych. Odpadną wtedy koszta znaczne i narody będą szczęśliwe. Wszak manifest z 31. grudnia 1851 zniósł ustawę konstytucyjną z 4. marca 1848 także tylko dla uszczęśliwienia ludów.

A teraz przypatrzmy się z bliska, czego rząd właściwie domaga się od Sejmu królestwa Galicji i Lodomerji.

1) Oto uchwały formalnej, że po doświadczeniach dotychczas poczynionych, potrzebnem jest wyłączenie sprawy policji miejscowej z samoistnego zakresu gmin. Skromne żądanie! Oto czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia, nad bezpieczeństwem komunikacji, cała policja polowa, dozór policyjny nad żywnością, targami, nad miarą i wagą, policja zdrowia, policja nad czeladzią i wyrobnikami, policyjny dozór nad obyczajnością publiczną, zapobieganie żebractwu, policja ogniowa, policja budownictwa — mają być usunięte z pod wpływu gminy, i to bez różnicy, czy gminą tą jest osada z 30 chat, nieraz istotnie sił dostatecznych nie mająca, czy miasto, jak Tarnów, Tarnopol, Przemyśl itp., nie tylko w każdym z tych działów policyjnych korzystnie działające, ale rozwijające się właśnie dopiero od czasów, od kiedy do policji miejscowej mięszać się przestała dobrotliwa ręka żandarma. Właśnie gdyby rząd przedłożył był ów projekt tylko galicyjskiemu Sejmowi, i to z zastrzeżeniem do gmin Galicji wschodniej o mniej niż 200 mieszkańcach, mógłbym ów projekt uważać za niestosowną, ale pozorem dobrej chęci wytłumaczyć się dającą próbę przyjścia w pomoc nieudolności gmin pomniejszych, mniej sił do rozwoju naturalnego mających.

Ale w tem, że rząd kilka sejmów o to zapytuje, każe mimowolnie się domyślać, że kwestjonarz ten jest uwerturą do ogólnej reakcji przeciw gminie, tej najważniejszej podstawie rozwoju życia konstytucyjnego, i to uwerturą z wagnerowską muzyką przyszłości o autonomji, sprawowanej przez organa rządowe. Jak zgrabnie rząd do uszczuplenia autonomji się zabiera, dość wskazać na ustęp w przedłożeniu rządowem, prawiącem **galicyjskiemu** Sejmowi o tem, że jakieś **istniejące** ustawy gminne uprawniają **ingerencję** władzy politycznej do **samoistnego** zakresu działania gminy, podczas kiedy w pierwszej instancji ingerencja taka w ustawie wcale nie jest przewidzianą. Ten niby od niechcenia wtrącony ustęp wymaga już nawet formalnego protestu ze strony Sejmu, jeżli Sejm ma pozostać na straży autonomji i nie stać się w razie zamilczenia przyczyną tego, że władze polityczne przywłaszczą sobie tę ingerencję dotąd im niedozwoloną z mocy milczącego zgodzenia się Sejmu. Wszak, gdyby rządowi szło o wzmocnienie gminy, to potrzebowałby w takim razie tylko sam czuwać nad tem, aby władza polityczna, w myśl owych niby to istniejących ustaw, gdzieby tego istotna zachodziła potrzeba ową mniemaną ingerencję swą wykonała, czyli tej lub owej gminie niedomagającej przyszła w pomoc. Zamiast więc zaprowadzić instytucję publicznych egzekutorów, oddanych na usługi gminy lub przynajmniej uorganizować żandarmerję tak, by ta właśnie w sprawach policyjnych także i na usługi gminy była gotową, i w tym kierunku naczelnika gmin słuchać musiała, zamiast znieść instrukcję, nakazującą wszelkim władzom autonomicznym odnosić się do starosty, gdy im jednego lub dwóch żandarmów do pomocy lub egzekucji potrzeba, zamiast powiedzieć żandarmowi, że ma on być w pierwszej linji na usługi kraju i obywateli, a zaprzestać tajnych raportów obowiązkowych o prowadzeniu się władz autonomicznych i zaprzestać roli nieproszonego kontrolora życia publicznego, rząd chce nam ulżyć przez odjęcie wszystkich najważniejszych praw, jakie nam z mocy §. 27 ust. gm. przysługują. Bo oprócz prawa zarządu majątkiem gminnym (ograniczonego w wielu niepotrzebnych wypadkach nadzorem władz autonomicznych), wpływu na szkoły (będącego raczej ciężarem z głowy rządu zdjętym, niż prawem rzeczywistem) i przedsiębrania dobrowolnej licytacji ruchomości — wszystko inne pod pozorem prawa policyjnego przejdzie, a przynajmniej przejść będzie mogło za pomocą szerszej interpretacji ustawy, w ręce c. k. rządu. Przypominam sobie dokładnie, iż centraliści stanowczo oświadczyli, że chcieliby rozpocząć ulgę dla gmin od usunięcia do najniezbędniejszych granic t. zw. przekazanego zakresu działania, jako najważniejszą zawadę do samoistnego rozwoju gmin i niesłychanego ciężaru zwalającego na gminę całe brzmię za czynność rządu, rząd zaś hr. Taaffego zamyśla właśnie uszczuplić samoistny, a co najwięcej rozszerzyć przekazany zakres działania gminy tak, jak gdyby owe sławne rządy sprzyjające krajowi, już na wieki wieków były od wypadków elementarnych asekurowane, i nawet nie istniała możliwość powrotu do steru rządów trochę mniej krajowi sprzyjających, a tem samem nie mogło się trafić, że gmina właśnie w tak delikatnej i drażliwej materji, jaką jest policja miejscowa, musiałaby spełniać w przekazanym zakresie czynności posłannictwa wcale niedelikatnej natury.

Przypatrzmy się tylko z bliska, jak dzisiaj gmina przez c. k. starostwa, ba, nawet przez najmniejsze instytucje rządowe jest traktowaną, a możemy sobie wyobrazić, do czegoby zaszła gmina po przeprowadzeniu przez rząd żądanej reformy. Dołączam tu kopertę, z której każdy przekonać się może, że gdy „referent ekonomicznej komisji szacunkowej powiatu lwowskiego" do urzędu gminnego pisze, to nie uznaje za potrzebne dać adresu: „do świetnego" lub „szanownego" urzędu gminnego, lecz jakby był władzą przełożoną, tytułuje ten urząd, jakby mu był podwładny, a nie co najmniej równorzędny — a gmina Nikonkowice obok Szczerca mogłaby ciekawe pokazać dokumenta, jakiej to formy używa, jakie to nakazy wydaje jej nauczyciel miejscowy 1 klasowej szkoły, podpisując się „zarządem szkoły w Nikonkowicach." Te drobne fakta świadczą jednak, że (prócz sądów i władz skarbowych) dzisiaj po 15 latach działania ustawy gminnej, prawie nikt autonomji uznać nie chce, kto tylko z władzą rządową jakąkolwiek choćby najdalszą miał styczność.

Co do toku instancji w tych sprawach, to jak długo stanowcza egzekutywa władzom autonomicznym przyznaną nie będzie, kwestja toku instancji mogłaby być mniej niebezpieczna, ale i tu tylko wtedy, jeżeli rekursa takie będą rozstrzygane w starostwie na zgromadzeniach kollegialnych, w których pewna ilość członków wydziału powiatowego ze stanowczym głosem by zasiadała, i skoro będzie ustawą orzeczono, że rekursa, na które do pewnego przeciągu czasu odpowiedź ze starostwa nie nadeszła, jako odrzucone, a orzeczenia Iej instancji jako w prawną moc urosłe uważane być mają. Dziś bowiem tak rzeczy stoją, że od najpożyteczniejszego zarządzenia gminy w sprawie policyjnej najlepiej jest odwołać się do władz rządowych, te bowiem w poczuciu swej wyższości nad władzą gminną, choć aż wiedzą, że według § 101 u. gm. załatwienie tego rekursu w ich zakres nie wchodzi, i dopiero gdyby I instancja karę nałożyła, one wkraczać mają (§. 61 ust gm.), poczytują sobie albo za obowiązek zniesienia takich zarządzeń przez niedorosłe autonomiczne organa wydanych, albo sprawę tak przewloką, że istotnie gmina niczego wykonać nie może, i tylko na kpinki stron się naraża. Wtedy to siła gminy rzeczywiście staje się niedostateczną!

## Głos posła Hausnera

*w sprawie wydziału lekarskiego.*

Już przed wyborcami w Stryju, Drohobyczu i Samborze, wytoczył p. Hausner zajście swoje w komisji budżetowej i Kole polskiem br., zajście — które bardzo złe światło rzuciło na sławioną **solidarność Koła polskiego ze sejmem**. Sejm dwukrotnie, a ostatnim razem w r. 1876 **jednogłośnie** uchwalił rezolucję do rządu, wzywającą do utworzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Delegacja polska, która z emfazą lubiła zawsze podnosić, iż mimo zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, uważa się zawsze za mandatarjusza sejmu, i do zupełnej z nim poczuwa się solidarności, przez trzy lata ani kroku nie zrobiła, aby uczynić zadość uchwale sejmowej. Dopiero pan Hausner w r. 1880 wystąpił z tem w komisji budżetowej, a następnie w Izbie, i przy pomocy p. Euzebjusza Czerkawskiego przeparł w Izbie poselskiej uchwałę, według której z najbliższym rokiem szkolnym pierwszy kurs wydziału lekarskiego miał być otworzony. Zakulisowe wpływy sparaliżowały to, i dla tego p. Hausner w r. b. znowu w komisji budżetowej poruszył sprawę, lecz jakież było zdziwienie jego, gdy wobec zwartej opozycji centralistów, ujrzał się nagle opuszczonym przez czterech kolegów z Koła polskiego, i ponowna rezolucja upadła.

Zalącemu się na takie postępowanie panu Hausnerowi w Kole polskiem zrobił wprawdzie prezes Grocholski satysfakcję, uznając, że w sprawie tej pan Hausner nie potrzebował się porozumiewać z góry z kolegami, i z natury rzeczy mógł liczyć na ich poparcie, ale gdy pan Spławiński dla naprawienia złego wniósł, aby pana Hausnera upoważniono do podniesienia sprawy w pełnej Izbie—wniosek ten został odrzucony, a nawet dały się słyszeć głosy, krytykujące pierwotną uchwałę sejmu. Pan Hausner tedy wyłuszczywszy w lipcu całą tę rzecz przed wyborcami i uzyskawszy najzupełniejszą ich aprobatę swojego postępowania, bardzo trafnie i słusznie wytoczył ją teraz w sejmie, jako przed **moralnym mandantem delegacji**, i rzekł:

„Odwołuję się teraz do wysokiego Sejmu, ażeby orzekł, czy trwa przy swojem dwukrotnie i dwa razy jednomyślnie objawionem zapatrywaniu i czy chce aby delegacja polska w całości i gorliwie popierała jego uchwały, czyli też z powodów mi nieznanych, a dla mnie niezrozumiałych odstąpiła od myśli utworzenia nowego ogniska wiedzy polskiej, od myśli uniemożebniającej urzeczywistnienie ustawy sanitarnej i zaprowadzenie organizacji służby zdrowia. Przypatrzmy się bowiem, czy jaka zaszła od r. 1876 w tej sprawie na jej niekorzyść zmiana? Nietylko, że takiej niekorzystnej zmiany nie ma, ale przeciwnie niektóre punkta, które w r. 1876 mogły się zdawać wątpliwemi, dzisiaj jasno się przedstawiają jako pozbawione owych mniemanych trudności, i tak np. obsadzenie katedr przyszłego fakultetu wtedy zdawało się być punktem najtrudniejszym, gdy dzisiaj po wykazie zestawionym przez wysoką powagę, sił w pogotowiu będących lekarskich we Lwowie i za granicą, po zgłoszeniu się wprost pewnych znakomitości lekarskich o posady w tym fakultecie, jak dra **Rüdigera** w Chełmie, właściciela i kierownika kliniki prywatnej byłego docenta w Jenie, i autora 10 dzieł lekarskich, dalej dra Grzegorza **Ziembickiego** (syna), asystenta pierwszorzędnych chirurgów Trelat i Charcot w Paryżu i aspiranta, który otrzymał drugą lokację między 175 konkurentami, i którego jedna praca naukowa przez akademję lekarską w Paryżu została uwieńczoną — po tem wszystkiem obsadzenie tych katedr już zdaje się być wykonalne i niemal zapewnione.

Również i kosztorys przyszłego fakultetu, sporządzony zupełnie upoważnioną ręką, wykazuje cyfry daleko niższe od tych, które w r. 1876 przyjęto za prawdopodobne. I tak koszta założenia nie powinne przewyższać kwoty 80.000, rozłożonej na 5 lat, a co najmniej na 4 lata, zaś koszta utrzymania tego fakultetu wynosić będą 60.000, i to w pierwszym roku tylko 6.000, w drugim 17.000, w trzecim 39.000, a dopiero w czwartym 60.000; dla państwa nawet wobec innych inwestycyj nieprodukcyjnych w latach ostatnich, jest to ciężar zupełnie nieznaczny, i nie zapominajmy tego względu, który u nas z pewnym zdrowym egoizmem często bywa podnoszony, że my do tych wydatków państwowych się przyczyniamy tylko w mierze $11\frac{1}{2}$ %, a zatem za kwotę 7.000 pośrednio tylko zapłaconą, będziemy mieli należące się i oddawna obiecane uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego, gdzie setki młodzieży krajowej będą się mogły

---

## NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

***Wolny przekład z niemieckiego***

przez

**M. Wilczyńską.**

(Dokończenie.)

W domu państwa Ericbsenów w tym samym czasie, święcono nie tak hucznie, ale równie uroczyście, zaręczyny pięknej Klary z Alfredem.

Radczyni siedziała wprawdzie wyprostowana sztywnie, twarz jej jednak zdradzała niezwykłe rozrzewnienie; oczy nawet od czasu do czasu, niby łzą zachodziły. Na objedzie byli tylko doktorstwo F. i pan Lenau, radca zdrowia, który wzniósł toast za trwałą pomyślność młodej pary.

Pan Steiger, wyglądał na prawdziwego džentelmena, i coraz więcej wkradał się w łaski radczyni, swojem delikatnem ułożeniem, świadczącem, o najlepszem domowem wychowaniu.

Pokazało się z rozmowy, iż rodzice jego, posiadali niegdyś małą wioseczkę, i nawet przyjaźnili się z rodzicami samej radczyni, którzy u nich często miesiące letnie przepędzali. Rozmaite koleje losu, wyzuły ich z majątku, i rzuciły ich syna na bruk miejski...

— Znać to po panu—raczyła uśmiechnąć się pani Ericbsen — iż pochodzisz z zacnej rodziny. Dobra krew wiele znaczy—z dumą dodała.

Nie potrzebujemy mówić, ile sam radca był tem uszczęśliwiony, iż raz nakoniec spokój zapanuje w jego domu. Klarę pokochał całą duszą; w kieszeni miał list od Alfonsa, pełen skruchy i chęci poprawy, obiecujący przytem powrót jego, z przymusowej podróży. Błagał w tym liście żonę o przebaczenie, i była wszelka po temu nadzieja, iż takowe otrzyma. Jedna tylko pani Berta, trwała dotąd w uporze, nie wracała do męża, ale rzecz szczególna! i aktu rozwodowego podpisać nie chciała. Wszystko więc dotąd było w zawieszeniu.

Na końcu obiadu, radczyni sama powstała z kieliszkiem, i wzniosła toast: „Na cześć tych, którzy kochają bliźnich swoich, wyszukują w nich raczej strony dodatnie, niż ujemne, których serca nie znają nienawiści, a usta nigdy nie zatruły życia jadem nikczemnej obmowy.

Rozdział ośmdziesiąty.
*Zakończenie.*

Trudno to bardzo mówić o końcu historji, jak owa, którą opisać, wzięliśmy sobie za zadanie. Niewolnictwo, nigdy właściwie kończyć się nie może. Jest to łańcuch niewidzialny, łączący tysiącem ogniw, wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie sfery towarzyskie, od tronu, aż do poddasza.

Oprócz tych kilku osób, których tu brakuje niestety, reszta żyje, i mogłaby nam posłużyć za tło, do niejednej pięknej historyjki, o rozmaitych rodzajach pęt niewoli. Nadużyliśmy atoli i tak cierpliwości naszych czytelników, dla tego też pospieszamy dodać tylko kilka krótkich szczegółów, o osobach najbardziej nas interesujących.

Otóż, jak zwyczajnie, ślub po zaręczynach nastąpił, a po ślubie wywiózł Forbach żonę nad Ren, gdzie było jego gniazdo rodzinne.

Artur zaś, w tym samym dniu ożeniony dążył na południe, do Włoch, do owej krainy wymarzonej, do owej ziemi klasycznej, pełnej ideałów sztuki, aby stąpać po niej, z **ideałem** żywym, wcielonym w rozkoszną i uroczą postać Klary.

Pożegnanie Klary z ojcem bez łez się nie obeszło; staruszek na pewno utrzymywał, iż już jej tu, na ziemi, nie zobaczy! Tym czasem powróciwszy, zastała go najzdrowszego w świecie, wyglądającego paradnie, i umieszczonego, za staraniem samej radczyni, w banku **Erichsen i spółka**, w roli głównego kasjera. Na takiem stanowisku mógł być nader użytecznym, przy swojej nieposzlakowanej zacności i uczciwości. Młodszą jego córkę, umieściła radczyni w bardzo dobrym pensjonacie, Lolo zaś miał się kształcić w buchalterji, aby kiedyś dostać także w banku odpowiednie miejsce.

Małą sierotkę po biednej Kasi wzięła pod swoją opiekę pani Alfonsowa. Przywiązała się z czasem szczerze do tej miłej i ładnej dziecińy, i była dla niej sumienną opiekunką. Oddając atoli, jak zawsze hołd prawdzie, musimy wyznać, iż początkowo, biorąc dziecinę do domu, miała głównie na celu, przykrócić tym sposobem cugli mężowi. Role tu zresztą zupełnie zamieniono. Pani Marja, na wzór mamy, ujęła silną dłonią berło domowe, i wydrzeć go sobie więcej nie dała.

Gdy się czasem pan Alfons zżymał i rzucał, czując nad sobą ostre, choć sprawiedliwe rządy, pocieszał go dobrodusznie radca:

— Wierzaj, kochańciu, że nam mężom z tem najwygodniej. Żona tak mną już rządzi od lat przeszło trzydziestu, a widzisz, że przytem świetnie wyglądam. Zresztą kobiety nam się do interesów bankowych nie mięszają, a to najważniejsza!

Pani Berta dotąd wprawdzie do męża nie wróciła, ale i aktu rozwodowego — jak już wyżej wspomnieliśmy — podpisać nie chciała.

Matka jej (ojca dawno już straciła), była niedołężną, i biedną istotą, potrzebującą wiecznie, żeby ktoś nią kierował. Skoro więc pozbyła się z domu córki, i jej autokratycznych rządów, sprowadziła sobie daleką kuzynkę, starą pannę, która wkrótce tak samo jak córka zawładnęła słabą kobietą. Pani Berta, zajęła więc obecnie w domu matki, stanowisko zupełnie podrzędne, i wkrótce stała się matce zawadą, gdyż ciągłe jej sprzeczki z panną Genowefą, zakłócały jej błogi spokój. Panna Genowefa, z pobożnem westchnieniem, mówiła często o nierozerwalności małżeństwa, o świętości związków podobnych; o fałszywej pozycji kobiety - rozwódki; o niegodziwości matek, opuszczających dzieci swoje; i tem podobnie...

— Gdybym ja — kończyła zwykle swoje długie tyrady, skromnie opuszczając oczy; — gdybym ja była dostąpiła godności żony i matki, uważałabym się za kapłankę domowego ogniska, i pewniebym go lekkomyślnie nie opuszczała.

Powoli więc pani Berta przychodziła do przekonania, iż ów tyran mąż, był o wiele znośniejszy od tyranizującej ją starej panny Genowefy; napadała ją tęsknota za dziećmi, które ją dawniej tak nudziły, za domem, który był istnym rajem, w porównaniu z dzisiejszym piekłem, i ukradkiem, odwidziła kilka razy dzieci, czemu mąż bynajmniej się nie sprzeciwiał, ale idąc za radą Artura, zawsze się wtedy z domu wynosił.

— Tylko wytrwałości! — napominał go braciszek. — Niech ona pierwszy krok zrobi, inaczej przepadłeś z kretesem.

Zdaje się więc, że i tu wkrótce ułożą się stosunki pomyślne.

Pan Beil, pożegnawszy serdecznie Artura, i odprowadziwszy młodą parę na kolej, przeniósł się zupełnie na wieś, do hrabstwa Steinfeldów, którzy, skoro rozwód został podpisany, cichuteńko, za indultem, w wiejskim kościółku ślub wzięli. Trzeba było tak wielkiego szczęścia, jakie zabłysło biednej męczennicy, w objęciu najczulszego męża, i w obcowaniu z dziecięciem, tak długo, ukradkiem widywanem, aby ukoić straszliwą boleść Łucji, po stracie brata. Ona znała tylko jego jasne strony; dla niej był on zawsze najczulszym opiekunem, najlepszym przyjacielem. I teraz Steinfeld nie odsłonił przed siostrą straszliwej tajemnicy. Śmierć brata, nastąpiła w skutek nieszczęśliwego pojedynku, który tyle ofiar zabiera; a przyszła tak gwałtownie, iż pomoc była niemożliwą..

Pan Beil oddał własnoręcznie Auguście, wspaniały garnitur brylantowy, z kilkoma słowy pożegnania „od najprzywiązańszego sługi" jak list opiewał.

Na widok tego listu rozszlochała się spazmatycznie panna Augusta, brylanty jednak przyjęła i wkrótce uszczęśliwiła swoją rączką oficera od dragonów, który przyszedł na miejsce Forbacha, jako adjutant królewski.

Łucja zakupiła dom i urządziła go według ostatniej woli brata, na przytulisko dla kalek i i starców. Dyrektorem zakładu został Mateusz, a pierwszym lokatorem tegoż zakładu p. Blaser, zupełnie zdziecinniały i bezwładny starzec.

O Auguście również Beil nie zapomniał. Przy protekcji Steinfelda, został tenże buchhalterem w jednej z pierwszorzędnych księgarni. Skoro jednak czas mu pozwoli, biegnie do domu Blasera, aby tam smętnie dumać nad niejednem, szczególnie nad losem swojej siostry, Marty, o której słuch zaginął.

Przed odjazdem hrabstwo Forbach postanowili zwidzić Königshof, w towarzystwie siostry i szwagra, nieszczęśliwego barona, Józef miał ich zaprowadzić na miejsce jego zgonu. Wtedy upadła do nóg swojej pani Henryka, aby i ją zabrać raczyła. Z płaczem rzewnym opowiedziała, czem był dla niej baron Brandt, z jakiej toni ją wyratował, i Eugenja najchętniej jechać jej pozwoliła. Siedząc za powozem, na jednym koziołku, Józef i Henryka nie mogli nagadać się o zmarłym, który dla nich obojga tyle zrobił dobrego.

Gdy stanęli na popas w owej oberży, gdzie baron ostatnią noc przepędził, z daleka już doleciał ich zmięszany dźwięk instrumentów i głos wesoły, sopranowy, spiewający z komiczną werwą:

„W wioseczce, na rzeczce,
„Dziewczę chusty prało..."

Była to Nany; tym razem w towarzystwie męża, przystojnego chłopca, a przytem niezłego rzempolisty na skrzypcach.

Państwo weszli do sali gościnnej, a Nany w podsieniu rzuciła się na szyję Henryce.

— Jesteśmy więc znowu, każda na swojem miejscu! — zawołała Nany wesoło.. — Ty trwożny kanareczku, tulisz się chętnie do klatki, ciepłej i wygodnej, ale zawsze niewolą pachnącej; ja bujam po szerokim świecie i rzucam na wiatr zawsze te słowa: „Choć głodno i chłodno, ale w duszy swobodno!" No! — zachichotała — o moją cnotę możesz być teraz spokojną! Szalona Nany stała się najporządniejszą mężatką, tak ją twoje morały do dna skruszyły.

Cóż się zresztą stało z **Lisią Norą**? Oberżysta Schaffer potrafił się jakoś wytłumaczyć, i wypuszczono go po trzech miesiącach z kozy. W testamencie baron Brandt i o nim nie zapomniał; zaczął więc na nowo prowadzić dawne zajęcie, w innej części miasta. Stara furtjanka z **Lisiej Nory**, umarła nagle równocześnie z baronem.

Strauberuńcio, mimo iż tyle na wszystkich napaplał, nie wyszedł jak inni obronną ręką.

Odkrywano powoli coraz to nowe jego

kształcić w języku ojczystym w wiedzy lekarskiej. Kto podnosi te trudności finansowe jako przeszkody, ten chyba na szczerą wolę sprzeciwia się fakultetowi lekarskiemu. Ale czyż ten fakultet dzisiaj jest mniej potrzebny, czy w istocie stosunki zdrowia publicznego tak się polepszyły? Tak nie jest — przeciwnie śmiertelność nasza zawsze jeszcze obok Bukowiny jest najgorszą w państwie, a obok Węgier najgorszą w Europie, ponieważ stosunki zdrowia w Rosji w ostatnich latach znacznie się polepszyły.

W roku 1880 mieliśmy o 8000 wypadków śmierci więcej niż w poprzednim roku, 206.000, przeciwko 198.000. Czyż dyfterja nie pochłania w całym szeregu powiatów, mianowicie górskich, taką liczbę dzieci, że za lat 18—19 w pewnych okolicach, pomimo wszelkich nowel do ustaw wojskowych, nie będzie kontyngensu wojskowego, i czyż nie jest rząd zmuszony corocznie delegować lekarzy w zagrożone okolice dla tego, że nie mają na miejscu najmniejszego ratunku? Również ustawa sanitarna, której się domagamy, nie może być wprowadzoną, póki przyrost sił lekarskich nie jest zapewniony; są głosy, które twierdzą, że nam nie potrzeba więcej lekarzy, że ci co są, nie mają z czego żyć; ale i w tej rzeczy, jak w niejednej innej, cyfry nie przychodzą w pomoc frazesom, przeciwnie w trzech latach ostatnich liczba lekarzy u nas wzrosła tylko o 13 (z 494 na 507,) t. j. rocznie o 0·8%, podczas gdy ludność rośnie corocznie o 1%, więc w stosunku do ludności nawet liczba lekarzy zmniejszyła się. Ale w tych trzech latach liczba chirurgów zmniejszyła się o 12, z 336 na 324. Będzie na przyszłość ich coraz mniej, lecz wyłącznie ... Ubytek ten dziś nieznaczny, będzie na przyszłość dotkliwy, bo chirurdzy nie przybywają, lecz wymierają. Wówczas całe okolice będą pozbawione posady lekarskiej. Rozpatrzywszy się bowiem w rozkładzie tych lekarzy, występuje dopiero cały niedostatek, nędza i zaniedbanie pewnych okolic. Dzisiaj mamy jednego lekarza na 11.700 dusz, najgorszy stosunek w państwie, a cokolwiek gorszy od Bukowiny; musimy jednak odliczyć 105 lekarzy we Lwowie i 81 w Krakowie skupionych. Odliczywszy tych, reszta kraju ma tylko jednego lekarza na 18.000, i to zachodnia część jednego na 16.000, a wschodnia jednego na 20.000 mieszkańców. Dalej mamy 13 powiatów, mianowicie: cieszanowski, czortkowski, grybowski, kałuski, kossowski, nadwórniański, niski, pilzneński, podhajecki, staromiejski, trembowelski, turczański i żółkiewski, które mają po dwóch lekarzy, a cztery powiaty, mianowicie: dobromilski, gródecki rudeński i przemyślański, które mają jednego lekarza, t. j. jeden lekarz tam wypada na 60.000 mieszkańców. Powiat krakowski nie ma żadnego lekarza, co jednak nie ma znaczenia, ponieważ jest mały i ma ogromną liczbę lekarzy w Krakowie. Taki tedy stan rzeczy, który wywołał tak gorące domagania się o wydział lekarski w dawnych latach, niestety nie tylko nie został usunięty, ale nawet cokolwiek się pogorszył. I to istnieje ten „circulus vitiosus", że póki nie będziemy mieli ustawy sanitarnej, póki nie ma organizacji służby zdrowia, póty rzeczywiście pobyt lekarzy na wsi i w małych miasteczkach zawsze jest nie zapewniony, i zawsze lekarze będą mieli tendencję koncentrowania się w większych miastach. Lecz dla zaprowadzenia tej organizacji służby zdrowia niezbędnie potrzebujemy należytego materjału i zapewnienia przyszłego przyrostu. Obawę, jaką w pierwszych czasach w obieg puszczono, jakoby nowy fakultet fakultetowi krakowskiemu przez konkurencję i przez zabranie najlepszych sił szkodził, już od dawna za bajkę uznano, i pierwsi światli Krakowianie, członkowie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej orzekli, że emulacja prac umysłowych, emulacja naukowa tylko orzeźwiająco i zbawiennie oddziaływać może na fakultet krakowski, który dziś jest jedyną szkołą, w której wiedza lekarska wykładana jest w języku polskim. Jest to stanowisko niemal więcej monopoliczne, a i monopol z czasem oddziaływać może usypiająco na te ciała naukowe. Pożałowania godni są ci, którzy współubieganie się szlachetne i duchowe osądzają tak, jak nizką materjalną konkurencję dwóch karczem, lub dwóch warsztatów, i którzy ciągle przez lata jeden za drugim powtarzają: „Wolimy jeden silny fakultet od dwóch słabych", i z tem wszystkiem nie wykazują żadnego postulatu, nie stawiają żadnego wniosku, żeby w miejsce przykrego sobie fakultetu lwowskiego, wydoskonalić, rozszerzyć i uposażyć fakultet krakowski!

Według mego przekonania tedy, nie ma najmniejszego powodu do odstąpienia od żądania, jakie sejm krajowy w r. 1875 i 1876 wygłosił. Owszem dzisiejsza gotowość niespodziewana znakomitych sił lekarskich służenia przyszłemu fakultetowi, *dzisiejszy nasz stosunek do rządu, nasz wpływ na rząd tak wychwalany i przez centralistów tak zazdroszczony* czyni to żądanie daleko praktyczniejszem niż wówczas.

Odwołuję się tedy jak powiadam, do sejmu krajowego, żeby sejm orzekł w tej sprawie: jeżeli większość wysokiego Sejmu wbrew mojemu oczekiwaniu zmieniłaby swe dawne zapatrywanie; jeżeli tak większość sądzi, że my nie potrzebujemy więcej sił lekarskich, że możemy obejść się bez ustawy sanitarnej, i że utworzenie nowego ogniska naukowego jest nam obojętnem, jeżeli sejm uzna, że Czesi słusznie dziś dostają po uporczywem domaganiu się aż dwa fakultety w jednej Pradze, z których już jeden kosztuje 187.000, a nasz kraj 1½ raza większy, i o ½ miljona ludniejszy, powinien kontentować się kwotą 70.000; jeżeli sejm uzna, że wobec kwoty 258.000 złr. dla fakultetu wiedeńskiego, 187.000 dla pragskiego, 100.000 złr. dla grackiego i 70.000 dla insprackiego, w którym jest 56 słuchaczy — my kwotę 70.000 złr. *dla wiedzy lekarskiej w całym kraju jako summum możliwego uwzględnienia z rąk nam przyjaznego rządu pokornie i z zadowoleniem przyjąć powinni: w takim razie niech wysoki Sejm jasno i otwarcie to wypowie*, a w takim razie poddamy się i pogrzebiemy nasze życzenia i nadzieje co do tego przedmiotu, tak jak *stłumiliśmy nie jedno za słuszne uważane żądanie, jak zrzekliśmy się reformy ordynacji wyborczej i pomnożenia posłów miejskich; — jak po doświadczeniu przy ustawie o kolei transwersalnej nic śmiemy już marzyć o przeniesieniu zarządów kolejowych do kraju, ani o należytem uwzględnieniu polskich inżynierów i przedsiębiorców.*

Taka więc uchwała, sprzeciwiająca się poprzedniej, dostarczy nowej *sposobności do okazania nowoczesnej naszej cnoty: rezygnacji*, — ale przynajmniej koniec położy sytuacji, której nie uważam za właściwą, tj. że *uchwały stojące sejmu przez członków* delegacji polskiej bywają atakowane (hr. Męciński: Bywają?) *Jeżeli zaś wysoki Sejm zgadza się z mojem zapatrywaniem, niechże to jasno i stanowczo wypowie, żeby ta nowa uchwała stała się obowiązującą dla wszystkich: dla delegacji i dla tych, którzy mają wpływ i posłuch u rządu*, ażeby nareszcie słowo stało się ciałem, ażeby zabiegi przedsięwzięte od lat 10 zostały uwieńczone skutkiem — co daj Boże!"

Jak p. Męciński zauważył, po raz pierwszy się zdarza, iż wewnętrzne zajścia w łonie delegacji wytoczono przed sejmem. Gdyby ludzie mieli byli więcej odwagi, niż jej mają, powinno to było nie poraz pierwszy się zdarzać, bo nie poraz pierwszy zdarzały się fakta niesolidarności Koła polskiego z uchwałami Sejmu. Jeżeli zaś dopiero teraz znalazł się człowiek, który pojmuje dokładnie odpowiedzialność poselską, i według tego postępuje nie dla czczej parady, to nikt nie powinien uważać tego za zbyteczne lub niepotrzebne. Owszem, dla spraw samych tylko pożytek może z tego wyniknąć.

## Rzecz o reformie szkół ludowych.

**Jarosław** 25. września.

Ze względu, że w obecnej sesji sejmowej wejdzie na stół sprawa reformy szkół ludowych,*) pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę, interesowanych w tej sprawie, na niektóre punkta sporne.

Poseł hrabia Rej podniósł ustnie, a ks. Golda w swej broszurze zarzut, że w szkołach ludowych za mało albo wcale nie uczą religji i rolnictwa i że tylko tych przedmiotów uczyć należy. Ze religji (z małemi wyjątkami) i rolnictwa nie uczą w szkole ludowej, to prawda, i że powinni tego uczyć, to także zaprzeczyć się nie da. Ale także mógłby kto zarzucić, że w szkole ludowej nie uczą prawa i medycyny, a wiadomość tych przedmiotów takżeby się przydała. Ale pytanie dla czego tak jest, dla czego nie uczą np. religji? Przeważnie dla tego, że za darmo uczyć nie chcą. Duchowieństwo wiejskie jest albo bardzo biedne, albo żyjące jak wieśniak nad stan, bez oszczędności i rachunku. Dlatego w jego gospodarstwie końce się nie schodzą i zawsze brak pieniędzy. Przeto chciałoby duchowieństwo za naukę religji mieć odpowiednie wynagrodzenie. Mówiłem o tem z wielu księżami, a każdy odpowiada tak samo: „Ja będę uczył lud darmo, a sam będę bez butów chodził i marł z głodu". Takiego usprawiedliwienia oczywiście przyjąć nie można, bo jeżeli się nie mylę, nauka religji przypada proboszczowi z obowiązku parafialnego. Wszakże widziałem i ks. arcybiskupa uczącego religji co niedziela po południu bezpłatnie. Nie są to takie rzeczy trudne i nie powinne być prowadzone forsownie. Wszak wiadomo, że każdy wieśniak jest całe życie pod bezpośrednim wpływem plebana. Zaledwie dziecko się narodzi, niosą je do kapłana, który je przyjmuje na łono kościoła i odtąd w ciągłych zostaje z nim stosunkach. We wszystkie niedziele i święta, których jest około 90 dni w roku, kapłan jest w bezpośrednim stosunku z parafianami, następnie przy udzielaniu św. sakramentów, a szczególnie sakramentu pokuty, którego najmniej raz do roku udziela. Ostatecznie, gdy wieśniak przebiegł drogę ziemskiego żywota, kapłan po udzieleniu mu ostatnich sakramentów wyprawia go w świat inny, lepszy od ziemskiego. Słowem kapłan wprowadza wieśniaka w świat, kieruje jego życiem pod względem moralnym i religijnym i wyprawia go po za świat. I to nie przez jedno pokolenie panuje taki porządek rzeczy, ale od zaprowadzenia chrześcijaństwa. Jaki to piękny stosunek kapłana do wieśniaka, gdyby się tylko wiódł serdecznie! Kapłan zna jego wszystkie myśli, uczucia, zachcenia, czyny i on jeden może go sprowadzić na moralną drogę, gdyby tylko... gdyby... Jeżeli tedy kapłan w ciągu życia wieśniaka nie nauczy go moralności i religji, i że dzisiaj z tą nauką w szkole ludowej się ociąga, zaiste nie wina to Rady szkolnej, ani systemu szkolnego.

Wnioskodawcy reformy szkół ludowych kładą na drugiem miejscu naukę rolnictwa. Że wieśniak powinienby się uczyć gospodarstwa wiejskiego w najobszerniejszym zakresie, na to najzupełniejsza zgoda, bo kto rzemiosła swojego dobrze się nie wyuczył, zawsze będzie partaczem. Zachodzi tu atoli jedna okoliczność, której wnioskodawcy nie powinni byli pominąć. Wniosek musi stosować się do rzeczy, do której się odnosi; rzecz proponowana musi być wykonalną. Wnioskodawcy nie uwzględnili strony pedagogicznej. Wszak nie podobna uczyć dzieci rolnictwa w pierwszych sześciu latach nauki, bo nauka rolnictwa potrzebuje wstępnych wiadomości, których się nabywa właśnie w tych sześciu latach. Zatem pomimo niezbędnej potrzeby znajomości nauki rolnictwa nie podobna uczyć tego w szkole ludowej początkowej.

Zarzut nieznajomości rolnictwa nietylko trafia lud. I inne warstwy społeczeństwa trudnią się rolnictwem w sposób nader prymitywny. Duchowieństwo np. posiada także role. Wszędzie we wszystkich prawie parafiach wiejskich i małomiejskich są grunta parafialne. Arcybiskupstwo, biskupstwa i probostwa większych miast posiadają nawet rozległe dobra ziemskie. A czyż duchowieństwo będąc w doczesnem posiadaniu ziemi, lepiej gospodaruje w roli od wieśniaka? mogłyby słusznie zapytać się szkoły ludowe. Chyba wyjątkowo. Czy nie należałoby w seminarjach duchownych zaprowadzić nauki rolnictwa i nauk społecznych? Duchowny agronom mógłby dobry wpływ wywierać pod tym względem na parafian, gdy teraz dzieje się przeciwnie; proboszcz od nieuków parafian uczy się dopiero rolnictwa i w ogóle gospodarstwa wiejskiego.

Wielka szkoda, że szanowni wnioskodawcy nie uwzględnili tych okoliczności; możeby obok wniosku o reformie szkół ludowych, byli zaproponowali reformę i innych zakładów naukowych.

Trzecią warstwą społeczeństwa, trudniącą się rolnictwem są właściciele obszarów dworskich. Posiadają oni mniej więcej trzecią część obszaru ziemskiego w Galicji, a zaledwie może szósta część obywateli gospodaruje postępowo. Reszta gorzej może od wieśniaka, bo kiedy tenże własnemi rękami uprawia swoją rolę, właściciel obszaru dworskiego oddaje po największej części ziemię na pastwę byle jakim dzierżawcom, co jest niepowetowaną szkodą dla niego samego, dla rolnictwa, gospodarstwa społecznego i moralności publicznej. Nawet gdy sam gospodaruje, to nie umiejętnie.

Ten sposób gospodarowania doprowadził do tego, że już znaczna część ziemi szlacheckiej przeszła w ręce spekulantów. Aby dalszemu wywłaszczeniu zapobiedz, zaczynają się pojawiać dziwne, a nawet spekulanckie sposoby ratowania fortun. Nie wiedzą znać o tem, że tylko wiedza, praca i oszczędność zdołają podtrzymywać i pomnażać własność i mienie.

Gdyby istniały osobne szkoły dla właścicieli większych posiadłości, wymagałyby niezwłocznej reformy.

Kończąc niniejsze uwagi, wyznać muszę, że nie mam nic przeciwko rozumnym i koniecznym zmianom w oświacie ludu, i zastrzegam sobie jeszcze pod tym względem głos, ale równocześnie oświadczam, że w sprawach oświaty największą wagę powinno mieć słowo pedagogów, wolne od fanatyzmu i tendencji.

*) Nie ma nadziei.

## Obsadzanie parafij unickich.

(XX.) Ponieważ różne reformy są na porządku dziennym, przeto wspomnę o jednym systemie, który się także prosi o reformę — mianowicie o systemie obsadzania parafij, szczególnie obrz. gr. kat. Po zniesieniu tern weszło duchowieństwo w dawne prawo swoje, wolnego kompetowania, również i kollatorowie wolnego wykonywania prawa swojego — tymczasem dzieje się inaczej i ograniczenie obu stron jest dzisiaj ciaśniejszem niż za egzystencji terna. Przykłady zaczerpnięte z praktyki rzecz tę najlepiej wyświecą. Niedawno zawakowało probostwo Bolechów, na które podało się 27 kandydatów, a że tam kollacja rządowa, przeto terno jest zatrzymanem. Któżby pomyślał lub przypuścił, że wobec 27 kandydatów konsystorz poważy się postawić na pierwszem miejscu kandydata, którego dwa miesiące przed tem uważał za dobre zasuspendować w urzędowaniu. Z tego wnosić należy, że albo suspenzja n[a] ... miejscu, i konsystorz honifikował nas[t]... kandydata za krzywdę — kosztem innych kandydatów; albo działał arbitralnie — i wbrew prawu.

Drugi przykład: wakuje obecnie i jest nieobsadzone probostwo Tyśmienica — na które podało się kandydatów 33 i zdawać by się mogło, że tutaj miara sprawiedliwości, jeżeli nie w pełni, to przynajmniej w połowie wykonaną zostanie ze strony konsystorza. Ale gdzie tam. Od roku przeszło, gdy wakuje to probostwo, konsystorz wybrał sobie 6 kandydatów, których przedkłada kolatorowi, — a ten po raz już siódmy zwraca propozycję nielegalną.

Nie będę wchodził w ocenienie kandydatów, ależ to smutnem jest świadectwem dla konsystorza, że 27 kandydatów, ot tak sobie odrzuca jako niegodnych, nie mając ku temu żadnej przyczyny. Są jednakże i tacy, którzy niekoniecznie położyli zasługi, kwalifikujące ich do kompetowania o Tyśmienicę, mianowicie proboszcz z Patlikowiec, o którym przed kilku laty dzienniki pisały dość obszernie, iż z powodu zachowania się jego wieś Kordybanówka przeszła na łaciński obrządek, ale że to jest zięć ks. prałata Żukowskiego, to kwalifikacja jego jest usprawiedliwiona.

Teraz głównie chodzi o to, czy kto niełaskaw postawić w Sejmie wniosku o reformę, by wolności kandydowania stało się zadość — i aby krzywdzeni kandydaci mieli prawo upomnąć się o swe krzywdy i u kogo — lub można żeby się rzeczy przy reformie dały tak ułożyć, by nie było żadnej możności krzywdzenia księży ze strony konsystorza. Delikatni posłowie ruscy pewnie tej kwestji nie zechcą poruszyć — może jednakże w Sejmie znajdą się tacy, co zechcą dźwignąć duchowieństwo z pod obucha arbitralności władz duchownych — przez zaprowadzenie pewnej odpowiedzialności tych ostatnich.

Winien jestem dodać, że w sprawie obsadzenia probostwa w Tyśmienicy 12 rekursów wniesiono do ministerstwa wyznań. *Ksiądz.*

## Korespondencje.

**Poznań** 25. września.

(*Odezwa komitetu prowincjonalnego Prus Zachodnich. — Secesja Niemców katolików. — Zebranie przedwyborcze. — Sprzedaż ziemi. — Adres do p. S. Cegielskiego.*)

(L. Z.) Prowincjonalny komitet wyborczy dla Prus zachodnich wydał już odezwę i ogłosił listę kandydatów poselskich na tę prowincję. Wezwawszy wyborców do gorliwego udziału w wyborach, do dopatrzenia, czy wszyscy są w listy wyborcze wpisani, a ostatecznie do stawienia się przy urnie wyborczej. Ogłasza komitet następującą listę kandydatów:

Na okręg wejherowsko-kartuski p. Kalkstein z Pluskowęs.

Na okręg starogrodzko-kościerski p. Kalkstein z Klonówki.

Na okręg sztumsko-kwidzyński p. Donimirski z Zajezierza.

Na okręg grudziądzko-brodnicki p. Łyskowski z Mileszew.

Na okręg susko-lubawski p. dr. Rzepnikowski w Lubawie.

Na okręg toruńsko-chełmiński p. Sczaniecki z Nawry.

Na okręg świecki p. Kossowski z Gajewa.

Na okręg chojnicko-tucholski p. Czarliński z Zakrzewka.

Na okręg człuchowsko-złotowski p. Komierowski z Komierowa.

Na okręg gdański i na miasto Gdańsk p. L. Lniski z Wejherowa.

Ciekawym będzie wybór w powiecie chojnicko-tucholskim, gdzie, jak wam donosiłem, Niemcy-katolicy chcieli mieć postawionego Niemca. I rzeczywiście postanowili oni nie głosować na p. Czarlińskiego. W dniu 22. bm. zwołali zebranie w Chojnicy i wobec 10 Polaków oświadczyli, że będą głosować na ks. Behrendta z Chojnicy. Tak samo oświadczyli Niemcy-katolicy z okręgu osłuchowsko-złotowskiego, że nie będą głosować na p. Komierowskiego, lecz na ks. Wollschlägera z Sypniewa. Podobno nawet w razie ściślejszych wyborów postanowiono nie głosować na polskiego kandydata. Piękna to solidarność niemiecka! Czyż w Księztwie może nie głosujemy w okręgach, przez Niemców zamieszkałych, na Niemca? Tak np. głosują wyborcy z okręgu babimojsko-międzyrzeckiego zawsze na ks. Röhra, a przed rokiem posunęli się nawet tak daleko, żeśmy głosowali we Wschowskiem na p. Cremera. Oto wdzięczność niemiecka! A co dziwne, że organ partji centrum nawet postępowania tego nie zgani.

Komitet polski urządził też w celu pouczenia wyborców i podniesienia agitacji kilka zebrań przedwyborczych, jak dziś w Chełmnie, dnia 2. października w Wąbrzeźnie i 9. października w Liszewie. Na zebraniach tych przemawiać będą: p. Sczaniecki z Narwy i wydawca *Przyjaciela Ludu* p. Tomaszewski. Nadto będzie na Kaszubach zdawać sprawę z czynności poselskich p. Kalkstein z Płuchowęs.

Kiedy w Prusiech już na dobre agitacja się rozpoczęła, nasz komitet prowincjonalny jeszcze nie daje znaku życia. Kiedy nastąpi zebranie delegatów — nic jeszcze niewiadomo.

Znów kilkaset morgów ziemi polskiej przeszło w ręce niemieckie. Już dawniej głoszono, że p. Mlicki z Lubina pod Trzemesznem sprzedał włość swoją, obejmującą przeszło 700 morgów ziemi, jakiemuś Niemcowi — wiadomość tę odwoływano później. Dziś atoli faktem jest pewnym, że dotychczasowy właściciel Lubina oddał go Niemcowi ze Szląska, Emiliowi Kranigerowi, za 165.000 marek. Tradycja już nastąpiła.

Do pana Stefana Cegielskiego, syna, założyciela a dzisiejszego właściciela fabryki, wystosowało tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców, (którego prezesem jest p. S. Ceg.) adres z powodu pożaru w fabryce powstałego, świadczący, iż p. Cegielski posiada wielką wziętość i zaufanie w kołach przemysłowców i robotników — nadto dowodzi adres ten i tego, że idee socjalistyczne — chociażby zdołały obałamucić pojedyncze osoby — nie przyjmą się one pomiędzy ogółem robotników polskich.

W adresie tym wspomniano najprzód o zasługach śp. ojca p. Stefana, założyciela fabryki, „który zakład ten ku dobru i chwale polskiego społeczeństwa założył," dalej mowa jest o zasługach dzisiejszego jej właściciela, a wreszcie [illegible] ostrożność nie dozwoliła zgorzeć do szczętu instytucji, z której tylu robotników wynosi dla siebie i swych rodzin chléb powszedni," odzywa się zarząd Towarzystwa przemysłowców przemawiającemi w prostocie swojej do serca słowy: „Cóżby poczęli ci biedni, gdyby nieubłagany żywioł zniszczył był do szczętu całą instytucję!... Ileż to rodzin polskich zostałoby bez chleba! w nędzy... Na samo wspomnienie drży serce! Kończą zaś panowie ci adres swój „przy sposobności tej" wynurzeniem „oburzenia na wichrzenia, które wrogie nam żywioły usiłowały zaszczepić w robotnikach polskich", i wypowiedzeniem przekonania, iż tylko nieświadomość rzeczy popchnęła kilku w owe wichrzenia, a że i ci „na przyszłość wrogim żywiołom ująć się nie dadzą."

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 25. września. Z powodu złego podania przez telegramy niemieckie nazwisk, mających stanąć wkrótce przed sądem członków „Czornawo pieredieła," któreśmy powtórzyli przed kilku dniami, prostujemy je dzisiaj według *Dniewnika* warszawskiego: „Dnia 28. bm. rozpocznie się proces następujących politycznych przestępców: Pieńkowa, Pierepletczykowa, Teśmienki, Prychodźki i panny Kryłow.— Generał Czerwin objął już urząd „nad bezpieczeństwem rezydencyj carskich," jak się wyrażają dzienniki rosyjskie, i jako takiemu przedstawiali się onegdaj w Peterhofie oficerowie batalionu drogi żelaznej, na odpowiedzialności których leży bezpieczeństwo pociągu w razie podróży carskich.— Studentom uniwersytetu wydano zostały nowe przepisy postępowania, ułożone na zasadzie „ustawy uniwersytetów rosyjskich" i licznych rozporządzeń rządowych, tyczących się wszechnic.

Odeskie ziemstwo, które ukończyło temi dniami obrady swoje, postanowiło między innemi, według *Odeskiego Wiestnika*, zwinąwszy sądy w sprawach włościańskich zarządzeń, wszystkie sprawy niedokończone oddać, jedne do zwykłych sądów mirowych, a drugie do biur zarządów ziemskich. — *Poriadok* ogłasza zajmujące dane o niedoborach ziemskich, należnych od chłopów, osób stanów uprzywilejowanych, miast i instytucyj rządowych. Okazuje się, że niedobory pochodzą w ogóle, nie tyle z nieskrupulatności w płaceniu podatków ziemskich przez chłopów, ile z nieskrupulatności posiadaczy większych dóbr ziemskich, a dalej mieszczan, a nawet bardzo często samego rządu. Tak naprzykład ziemstwo powiatowe chersońskie nie dolicza się w swej kasie przeszło 100.000 rubli, z których zaledwie 2 000 przypada na włościan, a także carskosielskie ziemstwo w gubernji petersburskiej zmuszone było w roku pozaprzeszłym zawiesić wypłaty (na utrzymanie szkół, i szpitalów, pensji nauczycielom i t. d.), głównie z powodu, że rząd był winien ziemstwu kilkadziesiąt tysięcy rubli i przez lat kilka ani grosza nie płacił. I działo się to i dzieje nie tylko w jednem carskosielskiem ziemstwie, a co do właścicieli większych posiadłości, to ci jeszcze gorzej stoją. Panowie najmajętniejsi nie wstydzą się nie płacić, narówni z najbiedniejszym chłopem. Od chłopa policja potrafi zawsze wydusić — bo to chłop — panowie zaś mają protekcję, znaczenie i plecy, drwią więc ze wszelkich nakazów.

Książę Mauwiełów, dowódzca 8-mej dywizji jazdy, wysłał niedawno telegram gratulacyjny do księcia bułgarskiego, z powodu rozdania znamion drużynom bułgarskim. Książę wnet odtelegrafował najgorętszem podziękowaniem, które tak kończy: „Cieszę się najmocniej z obecności oficera wozniesieńskiego pułku ułanów przy rozdawaniu chorągwi drużynom, który najlepiej może zaświadczyć o miłości i poszanowaniu armji i ludu bułgarskiego, dla wielkiej armji-Oswobodzicielki i dla rosyjskiego narodu". Dla wyjaśnienia powyższego telegramu, dodajemy, że jak widać, bawił wtedy w Sofji jakiś oficer pułku wymienionego, wchodzącego w skład 8 dywizji.

# KRONIKA.

*Lwów 27. września.*

**Wiadomości osobiste.** JExc. minister skarbu, dr. Dunajewski, wczoraj rozesłał swoje karty wszystkim posłom sejmowym. — JExc. minister dr. Ziemiałkowski przybędzie do Lwowa dnia 1. października. — Wicesekretarz ministerstwa skarbu, p. Korytowski, bawi we Lwowie. — Franciszek Stejskal mianowany rzeczywistym radcą dworu i dyrektorem policji w Pradze.

**† Hieronim Żychoń.** Z każdym dniem przerzedzają się szeregi naszych rodaków, zmuszonych do przebywania na tułactwie. Oto dnia 18. września br. zmarł w Turynie Hieronim Żychoń u szwagra swego, czcigodnego p. Wiktora Zieskowicza, wychodźcy z r. 1831 z Litwy, uczestnika wileńskiego legjonu akademickiego, do którego przybył był w zamiarze ratowania steranego wojacką, pracą i tęsknotą za rodzinnym krajem zdrowia. Hieronim Żychoń urodził się 21. września 1822 r. w Glewicach w Krakowskiem, brał czynny udział w ruchach 1846 r., dostał się do więzienia, z którego go dopiero amnestja ogólna w roku 1848 wyswobodziła. W r. 1849 walczył jako legjonista polski na Węgrzech i z resztkami armji węgierskiej dostał się na terytorjum państwa tureckiego, zkąd udał się do Francji, gdzie ożeniwszy się z Emilją Jacewiczówną, córką wychodźcy z 1831 roku, godny i zacny mąż ten utrzymywał ciężką, umysłową pracą małżonkę i trzech synów. Cześć jego pamięci!

**Dla Unitów** nadesłał p. Józef Teodorowicz ze składek 4 złr. 35 ct., którą to kwotę odesłaliśmy p. Młockiemu.

**Dla Pauliny Gobińskiej**, wdowy z trojgiem dzieci otrzymaliśmy od p. Jełowickiego 5 złr., od L. G. 1 złr.

**Rada miejska** odbędzie jutro posiedzenie o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym jest pięć spraw, z których trzy zalegają od kilku już tygodni, bądź dla nieobecności referentów, bądź dla braku przepisanego kompletu.

**Kopje kredkowe z fotografji** robi we Lwowie bardzo zręcznie p. Czechowicz Władysław, mieszkający pod l. 13. ul. Łyczakowska. Mieliśmy sposobność oglądać portret p. J. Dobrzańskiego, rysowany w wielkim formacie według fotografji, który odznacza się nietylko podobieństwem, ale i czystością rysunku. P. Cz. wykonuje podobne portrety na zamówienia w bardzo krótkim czasie i po umiarkowanej cenie. Wartoby wesprzeć młody talent i uczciwą pracę.

---

sprawki, a wreszcie przyszła na stół i historja Schwemmera, a gdy się pokazało, że wraz z godną tegoż połowicą, Straubernúcło w dobroci serca, za pomocą trucizny, wyprawił Schwemmera na tamten świat, skazano go na dziesięć lat do domu karnego, gdzie za krnąbrność i lenistwo, zawarł wprędce smutną znajomość z drewnianym konikiem, alias z ławką, na której dozorcy wykonywają pewne operacje, zbliżone bardzo do tureckiej bastonady.

Lisią Norę rząd od miasta kupił, i założono tamże dom karny dla kobiet.

Niestety! najpierwszemi mieszkańcami były tamże zacna pani Becker, mama Wundlowa ze swoją córką Emilią i pani Schwemmerowa. Ludwika, która się nigdy do sprawek matki nie mięszała, wyszła cało, i wkrótce za radą Klary, i z czynną jej pomocą przyjęła rękę poczciwego chłopca i pracowitego rzemieślnika, którym niegdyś pogardziła jej siostra Emilia, wyrażając się pogardliwie, iż: „Nie pragnie bynajmniej zostać panią szewczychą Schmidt!"

Jeszcze przed ślubem Klary, piękna Teresa uszczęśliwiła nareszcie rączką swoją pana Bergera. Klara była jej drużką, pan Stejger zaś od ołtarza ją odprowadzał.

Wyglądała wspaniale, w sukni z ciężkiego, białego brokatu, z wieńcem mirtowym na ciemnych lokach, cała, niby mgłą, ślubnym welonem owiana.

Balet wystąpił w komplecie, aby uczcić koleżankę; wesele było huczne, nikogo na niem nie brakło z dawnych znajomych. Papa Hammer, rozochocony winkiem, opowiadał cuda o swoich wyprawach wojennych, Schellinger o swych wojażach, a tylko Ryszard i poczciwy Schwindelmann, złożywszy w kościele życzenia państwu młodym, wysunęli się cichaczem i już więcej nie widziano ich w kole wesołych biesiadników. Gdzieindziej były ich myśli, gdzieindziej kroki swoje skierowali.

Na cichym, skromnym cmentarzu bielały dwa świeże groby, dotąd nieobrośnięte zielenią. Na jednym był prosty krzyż drewniany, na drugim piękny płaczący anioł, a na tablicy marmurowej jaśniało tylko to jedno imię: Marja!

Z głuchym jękiem upadł Ryszard na kolana u stóp nagrobka i chłodził na nim czoło rozpalone. Przykląkł i Schwindelmann, ocierając łzy do oczu mu się cisnące i szepcąc cichą modlitwę.

Powstał wreszcie Ryszard blady i chwiejący. Wziął z grobu grudkę ziemi i kilka zeschłych kwiatków i rzekł z gorzkim uśmiechem:

— Oto obraz mojego życia! Zeschło ono i zmarniało przed czasem! — a włożywszy wszystko do torebki, wiszącej na piersiach, rzekł cicho: — Gdziekolwiek spocznę, z tym skarbem pochować mnie muszą. O! przyjacielu! jakże mi ciężkiem to życie, jakąż straszną ono dla mnie karą? Samo piekło wymyślećby większej nie mogło!

— Dlaczegoż odjeżdżasz tak daleko? — wtrącił smutno Schwindelmann. — Osierocisz ojca, a tobie, czyż lżej będzie między obcymi?

— Wiem, że skrwawione widmo Marji pójdzie wszędzie za mną, ale zdaje mi się, iż lżej mi będzie, gdy na zawsze ztąd się oddalę. Powiedz ojcu, że czekam na niego w domu; dziś, o północy, odjeżdżam do Hamburga, a ztamtąd odpłynę do Ameryki. Ciebie jeszcze nie żegnam, stary przyjacielu. Wszak przyjdziesz do nas? Boże! Boże! — i spojrzał po raz ostatni na dwa obok siebie wzniesione groby. — Pamiętasz, jak biedna Kasia mówiła: „Jeżeli spotkasz, Maryniu, moją biedną sierotkę, głodną i ziębniętą, wyciągającą rękę po jałmużnie, przytul ją i ogrzej u twojego ogniska domowego"... a dziś śpią obiedwie w łonie ziemi, tak blisko jedna drugiej, a mój duch dotąd w piersiach się kołacze i nie może pospieszyć za tą jedyną miłością moją! Życie moje jest moją najcięższą pokutą!

KONIEC.

**Mowa marszałka Zyblikiewicza** na bankiecie poselskim, urządzonym ku jego uczczeniu w niedzielę 25. bm., brzmi jak następuje: „Nominacja marszałka wypadła nie podług mojej myśli. Pragnąłem, aby laska marszałkowska oddaną była komuś, któryby łączył w sobie więcej warunków odpowiednich do piastowania tej godności. To zdanie podzielało wraz ze mną wielu innych kolegów. Po mojej przeto nominacji należało się obawiać antagonizmu i walk osobistości. Tymczasem stało się inaczej, dotąd nie spotkałem się ani z antagonizmem, ani z nieprzyjaźnią, na każdym kroku spotykam tylko życzliwość. W narodzie, w którym osobistości tak wielką zawsze grać rolę, gdzie wybujały indywidualizm stawał na równi z ideą państwową, a nawet do walki ją wyzywał, gdzie walki tego rodzaju były jedną z przyczyn upadku niepodległości, zjawisko to jest nadspodziewane, pokazuje bowiem, że miłość własne teraz już u nas ustają, antagonizmy lub predylekcje osobiste ustępują miejsca interesom publicznym. Jakoż nie tylko nie spotykam antagonizmu, lecz raczej widzę wszędzie życzliwość, abym nie natrafił na jakie trudności i przeszkody. Jest to wielkie zwycięstwo naszego narodu nad sobą samym. Dzisiejsze dowody życzliwości dla mnie są objawem tego uczucia, wszystkiego więc zawdzięczać to zjawisko, i zaznaczyć tak głośno, aby je z radością słyszano w każdym zakątku ziem naszych." Mowę swoją, przyjętą przez zgromadzenie z prawdziwym zapałem, zakończył marszałek toastem na cześć posłów.

**Odczyt p. Żaby.** W sobotę 1. paźdz. o godz. 6 po południu w sali ratuszowej mieć będzie na cel dobroczynny odczyt sposobem opowiadania z pamięci p. Napoleon Kościesza Żaba o swej podróży przez Amerykę na wyspy Oceanu Spokojnego do Nowej Zelandji i Australii. Biletów dostać można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a w dniu odczytu przy wejściu do sali.

**W biednej Galicji** zdarzył się temi dniami fakt, że pewna dziedziczka, hrabina M...., zwłoki „ukochanego" psa, który „umarł" jej w Tyrolu, sprowadziła osobnym wagonem, *nabalsamowanc*, do swojego majątku w Złoczowskiem i za transport ten zapłaciła kolejom żelaznym 300 gld.! Szkół zaś w jej majątku bardzo mało.

**Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował Władysława Krupiusa Nowakowskiego, oficjała przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, adjunktem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

**Z armji austrjackiej.** Przeniesiony akcesista intendantury, Józef Rutkowski, z Wiednia do Zagrzebia; ks. kapelan Ludwik Terpiński do Sarajewa. — Spensjonowany: kapitan I. klasy Aleksander Chrzanowski z p. p. 57. — Wystąpili z wojska: podporucznik Adam Dobrzyński z p. p. 80 i Antoni Hołodyński.

**Od perjodycznych ćwiczeń wojskowych** mają być rozporządzeniem minist. wojny z 15 bm 1881 uwolnieni wyjątkowo ci gażyści w rezerwie a nauczyciele szkół ludowych i miejskich, których dyrektorowie zakładów poświadczą, że są w czasie roku szkolnego niezbędni. W takim razie odbędą ćwiczenia swoje w czasie wakacyj.

**Restauracje kolejowe.** Na dowód jak słusznemi są skargi publiczności na restauracje kolejowe, że nawet już u urzędników kolejowych brakło cierpliwości. Na lwowskiego restauratora podali skargę, opatrzoną podpisami stu kilkudziesięciu urzędników, od najwyższych do najniższych, do jeneralnej dyrekcji. Jednakże mała jest nadzieja dobrego tejże skutku, albowiem mała ale wszechwładna klika urzędników, forytująca restauratora, — czyni już zabiegi, aby udaremnić wszelkie kroki, przeciw temu czynione. Dziwnem się to wydaje, że dyrekcja kolei, która należy do pierwszorzędnych i wzorowo prowadzonych, a mająca tak ładne dochody, tak ostro karcąca najmniejsze zaniedbanie obowiązków swych urzędników i podwładnych — tak mało dba na porządek i dobrą obsługę swych restauratorów. Przyczynia się tem również do niesławy naszego kraju, bo podróżujący cudzoziemiec nie tylko, że bardzo drogo musi opłacić każde pożywienie, ale dostaje najczęściej i nieświeże, a w dodatku obrzydza go niechlujstwo i zła obsługa — i jak pójdzie ona na zalicza Galicji do pół Azji. Czas-by już było, aby jeneralna dyrekcja nie dała się powodować pewnej kliki, forytującej koniecznie żydów na restauratorów kolejowych, bo to jest niekorzystnem i dla kolei i dla kraju. Pod tym względem, synekury są nie na miejscu, na tem cierpi publiczność. Restauracje powinne być dawane na konkursem i tylko ludziom fachowym i rzetelnym, a nie drogą pokątnych protekcyj, zapewne nie bezinteresownych.

**Pomnik Bajzera.** W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania winniśmy dodać, że wiceprezydent miasta, p. Dąbrowski, zaraz na początku uroczystości oddał pomnik w opiekę izraelickiej gminie wyznaniowej, poczem dr. Emil Byk, przełożony zboru, przemówił po polsku w sposób następujący: „Imieniem gminy wyznaniowej, której obowiązkiem jest utrzymywać to święte miejsce zmarłych, jakoteż imieniem reprezentacji tejże gminy wyznaniowej, której członkiem był Sp. Mojżesz Bajzer, składam tobie, szanowny i godny panie prezesie, podziękowanie za z serca idące słowa twoje, zarazem mam zaszczyt złożyć nasze najszczersze podziękowanie świetnej reprezentacji miejskiej za czyn jej prawdziwie obywatelski i szlachetny. S. p. Mojżesz Bajzer nie był ani wodzem, ani mężem stanu, nie był głośnym pracownikiem na polu nauki, ani mężem pióra — był zwykłym członkiem naszego społeczeństwa, — był szlachetnym członkiem, niezmordowanym dobrodziejem ubogich i słabych. Czyny jego na pozór skromne, szeroki wywołały odgłos w naszem mieście i w świetnej reprezentacji miejskiej, tak że przez wyróżnienie Mojżesza Bajzera, skromna i szlachetna, uczuła sympatję współobywateli. Świetna Rada miejska nie wahała się uwiecznić zasług Sp. Mojżesza Bajzera za życia najwyższym zaszczytem, a po śmierci tak, jak ongi starożytni Egipcjanie, którzy najlepszych swych synów — w dowód najwyższego uznania — kosztem publicznym grzebali. Bądź tedy, szanowny panie prezesie, tłumaczem uczuć naszej wdzięczności wobec świetnej Rady miejskiej.

Pomnik ten z marmuru głosić będzie przyszłym pokoleniom, że tradycja staropolskiej tolerancji i wolnomyślności nie zgasła jeszcze w naszych czasach. Pomnik ten i treściwe, wymowne słowa jego napisu głosić będą, że reprezentacja polskiego miasta Lwowa i społeczeństwo polskie umiały cenić zasługi swoich synów bez różnicy wyznania. Dlatego jest ten pomnik dla nas żydów pocieszającym symbolem, a to tem bardziej w czasach teraźniejszych, gdy w krajach sąsiednich hydra ciemnoty się podnosi i średniowieczne sceny się powtarzają — i tak zawdzięczamy otuchę w tych dla współnych wyznawców naszych smutnych i opłakanych czasach, żmudnej, szlachetnej i niezmordowanej działalności i cnotom nieodżałowanego Mojżesza Bajzera. Cześć jego pamięci!

**Stacja telegrafu** w Szczawnicy, otwarta na czas sezonu letniego, została dnia 25. b. m. zamknięta.

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z 26. września. Skradziono pani A. L. w drodze ze Lwowa do Gródka z wozu zielony kufer żelazem okuty, w którym się znajdowały następujące rzeczy: pikowy czarny płaszcz, suknia czarna kaszmirowa, suknia perkalowa fioletowa, 6 łyżeczek i 6 łyżek z chińskiego srebra, znaczonych literami E. S., kilkanaście sztuk bielizny znaczonej literami A. L., 12 złr. gotówką, kołnierz i zarękawek piżmakowy, złoty pierścionek z krwawnikiem, kartka banku ormiańskiego na zastawioną za 2 złr. złotą broszkę i inne rzeczy; pani G. S. z kieszeni pugilares z pąsowej skórki z kwotą 6 złr. 86 ct.; panu L. S. z podwórza pod l. 37 przy ulicy Grodeckiej skórzany fartuch od powozu. — Straż policyjna aresztowała za rozmaite kradzieże: Franciszka Trendowicza, Jana Zarkowskiego, Michała Małeckiego, Jana Oleszkiewicza i Teresę Kartowską.

---

**Kraków** 25. września. Towarzystwo rybackie odbędzie swe trzecie walne zgromadzenie w Krakowie 2. października o godz. 3 po południu w sali muzeum techniczno-przemysłowego i zaprasza na nie swych członków. Porządek dzienny: a) zagajenie przewodniczącego; b) sprawozdanie ze stanu i czynności Towarzystwa za rok ubiegły; c) sprawozdanie kasowe za czas od 3. października z. r. do 2. października br.; d) wybór rewizorów kasowych; e) wybór 3ch członków zarządu Towarz.; f) uchwalenie budżetu na r. 1882; g) wnioski zarządu i członków.

**Brzozów** 25. września. *(Powódź.)* Gdy we Lwowie śnieg spadł, lał w Sanockiem cały dzień deszcz, niby z cebra, w skutek czego wszelkie niziny po raz trzeci w tym roku, wszystkie łąki w Besku, Jaćmierzu, Wzdowie, Jasionówce, Trześniowcach, Bziankach do dziś stoją pod wodą, która pokoszone trawy całkiem zabrała lub zamuliła, tak, że wpół wysuszone kopki pływają po wodzie. Jest to wylew rzeki Wisłoka, która rok rocznie dwa a nawet trzy razy wylewa, i najlepsze pasze niszczy, wraz z mieniem włościan, którym i tak dokucza brak paszy dla utrzymania pięknego w tej okolicy bydła. Okolica nasza pociesza się nadzieją, że tegoroczny Sejm uchwali subwencję, o którą zawiązany komitet już od 3ch lat z otuchą prośby podaje.

**Stryj** 25. września. Dziś przybył tu p. Wicherek, delegat założycieli stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, celem założenia oddziału stryjskiego rzeczonego stowarzyszenia „Rodzina." Dyrektor stowarzyszenia „Gwiazda" sprosił na ten dzień zgromadzenie na godz. 12 w południe do sali rady gminnej, na które bardzo licznie zebrali się rękodzielnicy, przemysłowcy i inteligencja stryjska. Po przemowie p. Wicherka, w której wyłuszczył on cel dobroczynny tej instytucji, i po wyjaśnieniach danych na interpelacje, zgłosiło się 20 rzeczywistych a 3 wspierających członków, celem założenia oddziału, reszta zaś obecnych przystąpienie swe w najkrótszym czasie zapowiedziała. Zaraz po przystąpieniu ukonstytuował się wydział, do którego wybrano: przewodniczącym p. Jana Scheina, zastępcą tegoż p. Aleks. Barabasza, a sekretarzem p. Jana Chodzickiego; prócz tego należą do wydziału pp. Göttinger i Mierczuk. Delegatem stowarzyszenia do zarządu centralnego wybrany p. Tomasz Krasiński.

**Stanisławów.** Walne zgromadzenie stowarzyszenia bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę 2. października o god. 4 po poł. w sali radnej magistratu, na które zapraszamy niniejszem uprzejmie szan. członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 10. września 1880 do 1. września 1881. 2) wybór nowego wydziału i zarządu. 3) Wnioski członków.

Bursa liczy obecnie 116 członków czynnych. Przychód w r. z. wynosił zł. 3316·29, rozchód zaś 2268·40, pozostało w kasie z r. b. 1047·89, z roku zesz. 4178·16, czyli razem zł. 5226·5. W tym roku zamierza Towarz. bursy wybudować dom, na który potrzeba będzie 9500 zł. Niedobór ma być pokryty z datków, albo pożyczką zaciągniętą na dom.

**Jarosław** 26. września. Korespondencja umieszczona w *Dzienniku Polskim* z dn. 15. bm. omawiała kwestję nauki niedzielnej w szkołach ludowych, a w końcu wspomniała także o podręczniku do tejże nauki. Sprostowanie moje dotyczy tylko wyrażenia, „że wys. Rada szkol. kraj. wiedziała dawno o programie czyli planie książki do nauki niedzielnej, którą ja przed kilku laty ułożyłem, a mianowicie trzymała go przez dłuższy czas daremnie w tajemnicy, aż nareszcie obcięła go i ogłosiła jako swój elaborat." Twierdzenie to jest mylnem, a powstało w skutek mistyfikacji tej osoby, której dałem mój program do przedłożenia wys. Radzie szkolnej krajowej. Po wyjaśnieniu więc tej sprawy, oświadczam niniejszem, że program książki do nauki niedzielnej, wypracowany i ogłoszony przez wys. Radę szkol. kraj., aczkolwiek do mojego programu podobny, jest zupełnie oryginalny. (podpisano) *Stanisław Myszkowski.*

**Subskrypcja na teatr narodowy czeski.** Zarząd muzeum narodowego w Rapperswylu przesłał p. Skramlikowi, burmistrzowi w Pradze, 50 fr. z następnem pismem: Zamek w Rapperswyl 1. września 1881. Zarząd muzeum narodowego przejęty żywem współczuciem z powodu wielkiej klęski, poniesionej przez naród czeski, której ofiarą stał się nowo zbudowany teatr narodowy w Pradze, przesyła szanownemu panu 50 fr. biorąc udział w subskrypcji ogólnej. Jako instytucja narodowa, reprezentująca uczucia i dążność Polski, przesyła pobratymcze wyrazy współczucia dla narodu czeskiego, którego sprawa ze sprawą Polski ogniwem coraz większej solidarności spojoną być powinna. Pełen życzliwości i szacunku *Hr. Władysław Plater.* — Dziękczynna odpowiedź burmistrza Pragi brzmi jak następuje: Praga 5. września 1881. Do JWPana Władysława hr. Platera, założyciela polskiego narodowego muzeum w Rapperswylu, burmistrz stołecznego miasta Pragi. Odebrałem dzisiaj szacowny list JWPana z dnia 1. września 1881 i 50 fr. przesłane jako dowód braterskiego współczucia z powodu pożaru narodowego teatru. Przesyłam JWPanu podziękowanie za ten dowód współczucia klęski jaka nas spotkała, a wywoływanie spodziewaną hojność wszystkich warstw szlachetnego polskiego narodu. Jest to dla nas wypadkiem bardzo miłym, który zmniejsza naszą boleść i napełnia nadzieją na przyszłość, jesteśmy bowiem przekonani, że tylko wzajemną pomocą w swoich zamiarach, zdołamy się przyczynić do ogólnego dobra. Racz-że JWPanie obok gorącego naszego podziękowania za zasiłek, jakim nas obdarzyłeś, przyjąć wyraz głębokiego poważania i powolnych usług. *Skramlik*

**„Nihiliści" na Bukowinie.** *Czernowitzer Chronik* opowiada o następującym wypadku: „W mieście Sadogórze, znanej siedzibie cudownego rabina, żył do niedawna spokojnie z udzielania lekcyj ukończony technik Izydor Runes. Ten kształcił się w Zurychu i uchodził jako „misjonarz," którego zadaniem jest oświecać ciemnych żydów i fanatycznych chasytów. Nadto posądzono Izydora Runesa o korespondencje do niektórych żydowskich organów postępowych, w których autor potępia manję ogłupiania, jaką wsławił się rabin Friedman. Nie dziwota więc, że Runes znalazł między fanatykami sadogórskimi wielu nieprzyjaciół. Ci myśleli długo nad zemstą, aż nareszcie postanowili zadenuncjować Runesa jako nihilistę. Pozyskany dla szelmostwa krewny studenta, faktor zbożowy, Hirsz Steinberg, przywiózł Runesa w fiakrze do Czerniowiec, gdzie go zaprosił na wieczór i suto uraczył winem. W czasie libacji za drzwiami stali i podsłuchiwali trzej żydkowie. Ci nazajutrz poszli do sądu i zadenuncjowali biedaka a o jurydyczną formę donosu postarał się jeden z adwokatów czerniowieckich. Izydor Runes został aresztowany, ale śledztwo wykazało zupełną niewinność technika i puszczono go na wolność.

**Nowoczesny Sinobrody** został w tych dniach po długiem poszukiwaniu aresztowany w Nowym Jorku. Artur Merritt, wyznawca mormonizmu, ożenił się, o ile dotąd policja sprawdziła, jedenaście razy w przeciągu czterech miesięcy. Poczciwiec utrzymywał wszystkie miłostki równocześnie a polował na nie za pomocą inseratów, które umieszczał w dziennikach kościelnych. Miał on wspólnika, który w stroju duchownym dopełniał aktu ślubnego.

**Aeronauta Godard** po powrocie z Strassburga, wzbił się znowu onegdaj w okolicy Wiednia w powietrze. W „Neue Welt" w Hietzing odbyło się przedtem ciągnienie losu, dającego prawo do bezpłatnego towarzyszenia w podróży. Los wygrał konsul belgijski Schwab i sprzedał go za 50 złr. pewnemu finansiście, który natychmiast zasiadł w balonie. Prócz niego towarzyszył aeronaucie artysta dramatyczny Thimig.

**Ofiara mrozu.** We wsi Kojedic, w Czechach, upadł dnia 24. b. m. śnieg rzęsisty, jak gdyby w czasie głębokiej zimy. W lesie znaleziono trupa 54-letniego wyrobnika, Thama, który zamarzł.

**Sprostowanie.** We wczorajszem sprawozdaniu z „Kongresu literackiego" zaszły dwie usterki, które należy wyjaśnić. Przedewszystkiem korespondencja, datowana 25. września, powinna nosić wcześniejszą datę 24. września, zaś pierwsza 25go, zamiast 24. września. Powtóre, w korespondencji najpierw drukowanej zaszła pomyłka przy łamaniu kolumny. Ustęp poczynający się od słów: „Dzisiejsze posiedzenie kongresu..." powinien poprzedzić ustęp zaczynający się od słów: „Z kolei prezydujący..."

**Odpowiedzi redakcji.** Panu A. S. Adres do przesyłania datków na rzecz budowy teatru czeskiego, jest w redakcji *Politik* w Pradze.

---

**Wykaz zmarłych** od dn. 11.—20. września: Misiewicz Jan, wyrobnik, na posocznicę, 21 l. Grossman Kasriel, faktor, na uwiąd starczy, 76 l. Löbel Herman, syn ck. inspektora lasów, na drgawkę, ... m. Szweda Fran., syn posługacza, na płonicę, 6 l. Angerman Karol, dyetarjusz, na gruźlicę płuc, 31 l. Kopestyńska Julja, córka kucharza, na błonicę, 4 l. Frauenglas Abraham Izaak, właśc. realn., na zapalenie płuc, 72 l. Magdziarczyk Katarzyna, żona woźnego, na gruźlicę, 48 l. Jakubowska Franciszka, właścicielka realn., na biegunkę, 56 l. Fojtik Alojza, żona oficjała urzędu loter., na raka, 44 l. Sigericz Teresa, żona kominiarza, na raka, 53 l. Tyrankiewicz Marja, córka dozorcy więźni, na błonicę, 5 l. Kriegshaber Zygmunt, leśny, na suchoty płuc, 29 l. Janochna Karolina, żona kapitana, na chorobę Brighta, 53 l. Moldauer Libe, wdowa po kuśnierzu, na udar mózgu, 65 l. Balossy Anna Marja, wyrobnica, na rozedmę płuc, 53 l. Łozińska Julja, żona emerytow. urzędnika, na uwiąd starczy, 74 l. Rozłucki Wiktor, ck. adjunkt, na zapalenie płuc, 51 l. Zasławski Paweł, leśniczy, na chorobę Brighta, 52 l. Schwarzwald Antschel, kramarz, na raka na szyi, 62 l. Mendrochowicz Debora, żona negocjanta, na posocznicę, 42 l. Dąbrowski Bolesław, ślusarz, na gruźlicę płuc, 28 l. Marankiewicz Balbina, wdowa po urzędniku, na uwiąd starczy, 80 l. Golińska Franciszka, właścicielka realności, na wadę serca, 53 l. Seidler Jan, student, na ospę, 10 l. Simpel Ozjasz, majster lakiernicki, w skutek spadnięcia roztrzaskał sobie czaszkę, 38 l.

## Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

**Teatr.** Dziś we wtorek dnia 27. września po raz pierwszy „Chusteczka królowej" (Spitzentuch der Königin), opera komiczna w 3 aktach, muzyka J. Straussa.

**Wystawa dzieł sztuki** we Lwowie zamkniętą zostanie nieodwołalnie dnia 30. września br. Obraz Rossowskiego „Skazana" pozostanie do końca wystawy.

**Przyczyny trzęsienia ziemi.** Pod tym tytułem wyszła, jako odbitka z *Przyrodnika*, broszura napisana przez p. Wład. Boberskiego, prof. gimn. w Tarnopolu, w której autor zgadzając się na teorję usuwania się i zapadania ziemi, dowodzi zarazem, że nie jest to jedyny powód wstrząśnień, przytacza teorję Falba, Suessa, Pfaffa, Darwina i innych, a w końcu mówi o katastrofie, jaka dotknęła nieszczęśliwy Zagrzeb. Rozprawka ta, pomimo ścisłości naukowej, czyta się nadzwyczaj łatwo, i to uważamy właśnie za jej największą zaletę.

(b) **Zasady gry fortepianowej.** Księgarnia F. H. Richtera oddała wielką przysługę kołom muzykalnym przez wydanie powyższej książeczki, skreślonej przez p. Antoniego Ostrowskiego, b. prof. konserwatorjum muzycznego we Lwowie. Dziełko p. Ostrowskiego rozpada się na 12 rozdziałów, traktujących w sposób jasny i zrozumiały o kardynalnych zasadach gry fortepianowej, jako to: o ułożeniu rąk, uderzeniu w klawisze, o podkładaniu i przekładaniu palców, o stawach pięściowych, o głównych stawach palcowych, o stawach łokciowych, o ciążeniu ręki na klawisze, o sparaliżowaniu muskułów, o czytaniu nut, o pedale i o deklamacji muzycznej. P. Ostrowski, wzięty nader nauczyciel prywatny i b. profesor tutejszego konserwatorjum, nadto w sferach artystycznych naszego miasta ceniony wysoko jako sumienny pedagog i utalentowany muzyk, korzystał w dziełku swem z pozbieranych w ciągu swego zawodu uwag i doświadczeń i z wielką znajomością rzeczy oddał je na użytek ogólny. Brak podobnego podręcznika, w naszym zwłaszcza języku, od dawna uczuwać się już dawał. P. Ostrowski wypełnił szczęśliwie tę lukę i mamy nadzieję, że dziełko jego z wdzięcznością przez ogół przyjęte zostanie. „Zasady gry fortepjanowej" wydane zostały nader starannie a nawet ozdobnie i kosztują w handlu księgarskim 40 ct.

(r.) **O Towarzyszu pilnych dzieci**, wychodzącym tu od lat siedmiu pod redakcją p. Władysława Bełzy, pisze co następuje *Tydzień* lwowski: „Przy zbliżającym się nowym kwartale polecamy gorąco naszym czytelnikom *Towarzysza pilnych dzieci.* Rzeczone pisemko, najtańsze ze wszystkich przeznaczonych dla młodego pokolenia, redagowane starannie i umiejętnie, nadzwyczaj młodzież zajmuje; a dołączane gratis kilka razy na rok ładne kolorowane, olejne ryciny, sprawiają dzieciom miłą niespodziankę. *Towarzysz*, doprawdy, w każdym familijnym domu znajdować się powinien. Cena tego pisemka wynosi z przesyłką kwartalnie 1 złr. 20 ct. aw."

**„Słownika geograficznego polskiego"** wyszedł z pod prasy zeszyt XXI. (IX. tomu II.) i obejmuje w porządku alfabetycznym opis miejscowości od Gnojno do Górnia. Z pomiędzy większych artykułów zeszyt ten obejmuje: Godlewo, Godynice, Gogolewo, Golub, Gołąb, Gołdap, Gołębiewo, Gołogóry, Gombin, Gopło, Góra, Goraj, Górale, Górce, Gorzęcin, Gorgan, Górka, Górki, Gorlice. Następny zeszyt XXII. wyjdzie 1. października i obejmie dokończenie Go... oraz początek Gr...

**„Tydzień polski"** nr. 39. zawiera: Złota nitka, przez Elizę Orzeszkową. (c. d.) — Hypnotyzm, przez P. Rejchmana. (dok.) — Z Sandomierza do Opatowa, przez E. Pawłowicza. — Wiersz Tomasza Zana. — Kronika tygodniowa. — Turysta-pedagog, przez Marcelego Turkawskiego. (c. d.) — Kronika naukowa. — Z wystawy dzieł sztuki. (c. d.) — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, tom III., arkusz 8.

**Muzeum narodowe polskie w Rapperswylu** w miesiącu sierpniu otrzymało następujące dary: Hr. Władysław Plater zakupił i ofiarował trzynaście pieczęci Rządu Narodowego z r. 1863. Jedyna ta już może w swoim rodzaju pamiątka, dołączona do ogólnego zbioru pieczęci polskich, jakie muzeum posiada, stanowi poważną całość. Ciągną się one bowiem chronologicznie od najdawniejszych czasów, bo od Leszka Kujawskiego aż do ostatnich naszych wypadków politycznych. Pan S. Buszczyński ofiarował swoje własne dzieła. Nieznajomy przesłał kilka starych sztychów, przedstawiających portrety polskie oraz mapę historyczną Polski. Panna Jadwiga C. kilka dzieł polskich. Pan Krystyn Ostrowski wielkich rozmiarów herb Polski na ozdobnej tarczy, malowany na blasze, z przeznaczeniem by był umieszczony nad bramą zamkową u wejścia. Będzie to piękna ozdoba, stanowiąca pamiątkę po jednym z weteranów i poetów naszych, których całe życie to jeden szereg prac dla Polski. Ks. A. dr. Krechowiecki podarował kilka dzieł francuskich, oraz z drzewa pięknie rzeźbioną kaplicę, w stylu gotyckim, wykonaną przez młodego ziomka pana G. C., jakoteż i kosztowny zbiór muszli, pochodzących z morza indyjskiego, które znacznie już powiększyły już dość bogaty dział przyrodniczy minerałów i skamieniałości, nadsyłanych do Muzeum z różnych części świata przez ziomków naszych, jak np. z Kalifornii, z Australii itd. Zarząd Muzeum gromadzi te okazy, aby je kiedyś w imieniu ofiarodawców oddać któremu z muzeów przyrodniczych krajowych. Panna Józefa Jaroszyńska ofiarowała książkę już dość rzadką, pod tytułem: „Goworek herbu Rawicz, wojewoda sandomirski, powieść z widoków we śnie, Warszawa 1789." Pan A. Giller Album Jana Matejki: „Ubiory w Polsce od 1200 do 1795 r. Kraków 1875." Pan Kunaszowski poezje Maltitza pod tytułem: „Polonia", w tłumaczeniu polskiem szanownego ofiarodawcy, Lwów 1881, Pani Hofman z Hamburga pięć oryginalnych listów Narcyza hr. Olizara z roku 1833. Pan M. W. z Ukrainy wizerunek Padury Tomasza, znakomitego poety, piszącego w narzeczu ukraińskiem, towarzysza Wacława Rzewuskiego w podróży na Wschodzie, przyjaciela Zorjana Chodakowskiego, któremu dostarczał schwytane z ust lirników stare dumy ukraińskie z swemi własnemi pieśniami, budził dawną świetną pamięć Ukrainy, dawny żywot kozaczy i najpiękniejsze wspomnienia historyczne. Pan M. W., osobisty przyjaciel poety, któremu towarzyszył do ostatniej chwili życia, przesłał także w darze dla Muzeum czapkę jenerała Bema, którą zamienił z Padurą przy spotkaniu się na Węgrzech w roku 1848. Smithvonian Institution z Washingtonu, która już od dziesięciu lat regularnie nadsyła w darze dla Muzeum wszystkie dzieła swoim kosztem wydawane, świeżo przesłało „Annual Report of the Board of Regents z roku 1879. Washington 1880."

Zarząd muzealny zajmuje się wydawnictwem III. tomu Albumu Muzeum Narodowego, poświęconego Wieńcowi pamiątkowemu na cześć powstania listopadowego i półwiekowego jego obchodu. Wieniec z powodu swej obszerności będzie wychodzić poszytami kilkuarkuszowemi. Chociaż dzieło będzie dwa razy obszerniejsze, niż zamierzono, cena dla prenumeratorów jest taż sama: 3 złr. zamiast 6 złr. Pierwszy zeszyt wyjdzie w Poznaniu w ciągu tej jesieni. Redakcja powierzona panu Agatonowi Gillerowi. Prócz rozpraw historycznych, rzucających wielkie światło na wypadki z roku 1830 i 31, będą ogłoszone liczne życiorysy żyjących weteranów z roku 1830 i 31, opis wszystkich obchodów półwiekowych 29. listopada. Adres dla prenumeratorów jest następujący: *Direction du Musée National Polonais par Zurich Rapperswyll Suisse.*

**Ogłoszenia urzędowe.** Licytacje. Realność pod liczbą 90 w Przysłupiu, sąd powiat. Turka. Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 482 w Kołomyi. Cena wywoł. 1318 złr. — Realność pod l. 2 w Wolicy piaskowej, sąd powiatowy Ropczyce. Cena wywoł. 450 złr. — Realność pod l. 10 w Łazajsku, sąd powiatowy Sambor. Cena wywołania 2000 złr. — Realność pod l. 367 w Bobinie, sąd powiatowy Sambor. Cena wywołania 190 złr. — Realność pod l. 91 w Jarosławiu. Cena wywoł. 1000 złr. — Realność pod l. 6 w Raciborowicach, sąd powiatowy Kraków. Cena wywoł. 860 złr. — Realność pod l. 83 w Żołyni, sąd powiatowy Łańcut. Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 10 w Sadzawce, sąd powiatowy Bohorodczany. Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 83 w Przemyślu. Cena wywołania 512 złr. Realność pod l. 72 w Słobódce, sąd powiatowy Kuty. Cena wywoł. 350 złr. — Realność pod l. 72 w Żarówce, sąd powiatowy Radomyśl. Cena wywoł. 250 złr. — Realność pod l. 6 w Drohobyczu. Cena wywołania 6185 złr. — Realność pod l. 71 w Pobereżu, sąd powiatowy Stanisławów. Cena wywoł. 1500 złr. — Realność pod l. 97 w Ułycznym, sąd powiatowy Drohobycz. Cena wywołania 205 złr. — Realność pod l. 95 w Ułycznym, sąd powiatowy Drohobycz. Cena wywoł. 100 złr.

## Rolnictwo przemysł i handel

(K.) **Curiosum w ustawodawstwie i kłopoty podatkującego właściciela lub szynkarza.** Ustawą z dnia 23. czerwca 1881 (dz. u. p. nr. 62) nałożono nowy podatek pod nazwą „besondere Abgabe" (według urzędowego tłumaczenia osobnej opłaty) na handel hurtowny, handel drobny i palonych spirytusowych napojów (gebrannte geistige Flüssigkeiten) i obiecano rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 2. lipca (dz. u. p. nr. 74), że dziennikami ustaw krajowych i dziennikami władz skarbowych ogłoszonem będzie, w których urzędach składane być mają oznajmienia (Anmeldungen), tem rozporządzeniem na wzór wydane. Lubo termin do składania tych zgłoszeń dla tych, którzy w dniu 1-go października 1881 handel hurtowny lub drobny otworzyć zamierzają, już minął, a dla tych którzy handlują temi napojami lub je szynkują, dnia 14. października 1881 minie i narazi strony na kary, §. 17. ustawą przepisane (do 100 zł.), to przecież dotychczas, ani dziennikiem ustaw krajowych, ani dziennikiem rozporządzeń skarbowych nie ogłoszono, do których urzędów oznajmienia wyż wspomnione należy składać. Ostrzegamy więc tak właścicieli prawa propinacji, jako też szynkarzy, aby odnośnie do rozporządzenia dyrekcji kraj. skarbu z dnia 5. września 1881 l. 45059 (dod. do dz. rozp. skarb. nr. 9) przepisane oznajmienia do ck. urzędów podatkowych odsyłali, gdyż te urzęda „dołączać mają do rejestrów oznajmienia, od stron składane."

**Z Podola.** Pan minister Taaffe kazał, jak wiadomo, w Podwołoczyskach otworzyć granicę, i 6000 sztuk bydła do Wiednia wyekspedjować, gdyż Wiedeńczykom zabrakło mięsa. Nas zaś nikt się nie spyta, zkąd bydło weźmiemy, by nasze stajnie opasowe na zimę wypełnić, nikt się nie pyta, zkąd mamy sobie sprowadzić woły robocze, gdyż trudno już temi wołami robić, które mają się dopiero porodzić w oborach, tak hojnie subwencjonowanych przez ministerstwo rolnictwa. Mamy tedy przedsmak wykonania ustawy, nad którą tyle lat radzono, i którą nareszcie w Wiedniu uchwalono. Wiedeń nie da się ogłodzić. Jeżeli mu braknie mięsa, to i zaraza gdzieś zniknie, przeprowadzą przez nasz kraj z Rosji i Multan tyle bydła, ile im tylko będzie potrzebnem, a panowie ci, co tak ostro przemawiali za zamknięciem granicy, nic nie zyskają na cenie ale biedni za to Podolacy będą musieli po woły robocze do Węgier posyłać, te woły najdroższemi galicyjskiemi kolejami sprowadzać, ażeby je potem znowu po robotach i wykarmieniu, wśród największych trudności paszportowych Wiedeńczykom sprzedać za bezcen, zarówno z wołami kontumacyjnemi na targach wiedeńskich, przy konkurencji bydła stepowego. Taką jest przyszłość nasza, od 1. stycznia 1882 roku. Już dzisiaj pewien sąsiad mój był zmuszonym do roboty woły z Węgier sprowadzić. Para tych wołów kosztowała go 300 złr. z transportem, a ręczę, że po wykarmieniu z pewnością i tej ceny nie otrzyma. Dotychczas pracowaliśmy na żołądki Wiedeńczyków, a od Nowego roku zaczniemy tuczyć i Węgrów; bo kilkanaście powiatów nie może sobie od razu przysposobić własne bydło na opas i do roboty; Galicja zachodnia zaś zaledwie dla siebie posiada bydło, wszak jeszcze w roku bieżącym dla Przemyśla i Tarnowa zakupywano bydło aż Bessarabskie. Wszystko to było przez kilku, ale smutno powiedzieć — tylko przez kilku praktycznych gospodarzy przewidywanem, lecz ich głos, był głosem wołających na puszczy. Wszak powszechnie wiadomo, że stajnie podolskie miały zaledwo 20% bydła krajowego dotychczas w opasie i robocie i trzeba było stosownemi środkami systematycznie działać przygotowawczo, aby odwrócić takie szkody. (Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbyte przy współudziale członków krakowskiego Towarzystwa, uchwaliło dnia 21. b. m. rezolucję do rządu, zastrzegając się przeciwko rozporządzeniom takim, o których mowa na wstępie. Przyp. Red.)

**Nowa podstawa rozdziału dodatków do podatków.** Ze względu na reformę podatku gruntowego postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, nowy sposób rozdziału dodatków. W rozporządzeniu z dnia 2. czerwca 1880 podniesiono szczególnie, że ponieważ od roku 1881 tak 1/3 dodatku do podatku dochodowego, jak też i corocznie przypadający dodatek do podatku gruntowego odpadają, natomiast 2/3 część dodatku do podatku domowego, jak i nadzwyczajny dodatek do domowego, zarobkowego i dochodowego podatku nadal w swej mocy pozostają, więc okazuje się potrzeba, aby począwszy od roku 1881, jako podstawę rozdziału dodatków przyjęto także podatek dochodowy, domowy i zarobkowy, gdyż repartycja i odbieranie dodatków połączoneby było z wielkiemi trudnościami. Dlatego też wezwał minister spraw wewnętrznych namiestników o dołożenie starania, aby przy nakładaniu dodatków na cele krajowe brano za podstawę ogólną sumę podatków bezpośrednich, a przy innych podatkach, od których dodatki nie bywają spłacane, całą należytość podatkową wraz z dodatkami. Tak samo należy postępować przy dodatkach powiatowych i gminnych.

Prócz tego układy co do ustawy, dotyczącej podatku domowego, postąpiły już tak daleko, że zdaje się, iż z dniem 1. stycznia 1882 ustawa powyższa będzie już obowiązywać, skutkiem czego odpadnie równocześnie dodatek państwowy od podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego.

**Wystawa owocowa** i zjazd pomologów w Kołomyi od 6. do 9. października. Sady, przynoszące innym krajom corocznie wiele miljonów dochodu nie rozwijają się u nas i nie opłacają należycie, a to przeważnie z powodu niskich cen owoców, które spożywają się prawie wyłącznie w kraju.

Jedynie wywóz za granicę może podnieść cenę owoców, a tem samem powiększyć ich produkcję i pomnożyć dochody właścicieli sadów; ponieważ zaś najważniejszą przeszkodą wywozu jest nieznajomość pomologicznych nazw owoców naszych, za pomocą których to nazw, ogólnie znanych, moglibyśmy się porozumieć z kupcami zagranicznymi, jaki towar mamy na sprzedaż; przeto zarząd centralny galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego urządza w Kołomyi w ogrodzie publicznym obok koszar, przy ulicy Franciszka Józefa, galicyjską wystawę owocową od 6 do 9. października b. r., w celu oznaczenia nazwami pomologicznemi owoców na wystawę przysłanych, przy pomocy znawców krajowych i zagranicznych na ten cel uproszonych.

Ażeby ułatwić komisji i sędziom oznaczanie i ocenianie owoców, upraszamy o łaskawe zastosowanie się do następujących wskazówek:

1. Z każdego owocu należy przysłać po 3 okazy, wybierając nie najpiękniejsze i nie najpośledniejsze, lecz te, jakich jest na drzewie najwięcej.

2 Na każdy okaz owocu nalepić maleńką kartkę gumą arabską lub klajstrem (rozrobionym gorącą wodą), na której trzeba napisać numer, jakim się w domu na-

znaczyło drzewo, aby komisja mogła, odwołując się do numeru tego, przysłać wystawcy sprawdzoną nazwę owocu

3. Każdy okaz owocu owinąć z osobna papierem, a potem wszystkie trzy okazy zawinąć we wspólny papier, w który należy włożyć karteczkę, zawierającą ile możności następujące dane: a) Jaka jest miejscowa nazwa owocu. b) Ile lat liczy odnośne drzewo. c) Czy jest drzewem karłowem, czy wysokiem. d) Jaki jego wzrost, czy bujny, czy słaby. e) Jak przetrzymuje zimy. f) Czy nie chore na raka lub zgorzelinę. g) Jak często i obficie obradza. h) Ile jest owocu tego do zbycia. — Kto woli, może dołączyć zamiast tych kartek do zbioru owoców osobny spis numerowy, w którymby były podane powyższe punkta.

Do owoców, o którychby wystawca sądził, że są nową, lub też mało znaną odmianą, prosimy dołączyć gałązkę z liśćmi.

Owoce, przeznaczone na wystawę, należy przechowywać na pułkach w suchej piwnicy, lub w jakiem innem miejscu, byle nie były wystawione na światło i zbyteczne wysychanie; przy pakowaniu w pudła do wysyłki najlepiej prześcielać je warstwami suchego siana.

Przy mniejszej ilości owoców wypadnie najtaniej przesyłka pocztą; trzeba je jednak układać wtedy w pudełkach nie wielkich, tak, aby nie ważyły więcej jak 4 kilo i 990 gramów, gdyż od paczki, ważącej odrobinę więcej nad 5 kilogramów, trzeba znacznie drożej płacić.

Prócz nagród za owoce, czy to świeże, czy też konserwowane, i za przeroby z nich, będą także udzielane nagrody: za drogi, obsadzone drzewami, sady i szkółki drzewek; w tym celu należy przysyłać dokładny ich opis, obejmujący położenie, wiek, ilość drzew lub drzewek, spis gatunków, produkcję roczną, sposób jej zużytkowania, ceny sprzedawanych drzewek i inne własne uwagi wystawcy. Przy szkółkach należy przysłać drzewka jednoletnie, dwuletnie i gotowe już do wysadzania.

Wystawcom udzielane będą nagrody w dyplomach honorowych, w medalach złotych, srebrnych, brązowych i listach pochwalnych. Prócz tego będą obdarzone nagrodami pieniężnemi sady i szkółki gospodarzy mniejszych i nauczycieli.

Upraszamy wszystkich ludzi dobrej woli, którym rozwój sadownictwa i zjednanie owocom naszym rozgłosu za granicą (celem łatwiejszego zbytu) nie jest obojętne, aby raczyli wystawę kołomyjską jak najliczniej obesłać, tudzież aby łaskawie zachęcali znanych im właścicieli sadów do uczestnictwa w wystawie.

Wszelkie okazy, przeznaczone na wystawę, należy przysyłać opłacone pod adresem: Komitet wystawy owocowej w Kołomyi, którego biuro mieści się w Radzie powiatowej. Okazy, które najpóźniej do 4. października nie będą w Kołomyi, mogą być tylko warunkowo uwzględnione.

Okoliczność ta, że kilku najznakomitszych pomologów zagranicznych i kupców owocowych przyrzekło zarządowi centralnemu, iż na wystawę kołomyjską przybędą, każe się spodziewać, że wystawa ta przyniesie krajowi rzetelną korzyść.

Równocześnie z wystawą odbędzie się walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Chcący wziąć udział czy to w wystawie, czy w walnem zgromadzeniu, zechcą się udać do zarządu centralnego tegoż Towarzystwa we Lwowie o bilety jazdy koleją po zniżonej cenie, dołączając 10 centów w znaczkach pocztowych na opłatę.

## Sprawy sejmowe.

Z rozpraw komisji gminnej (czyli właściwie ustanowionej dla reformy administracji), których dotychczasowe rezultaty przedstawiliśmy wczoraj, wynika — **pewna bezradność**. Stosunkowa zgoda zdaje się być tylko w negacji tego, czego rząd chce w swych pytaniach. I to uważamy za fakt pocieszający. Cieszy nas, że nawet ci, którzy do niedawna jeszcze w formie przedłożenia rządowego upatrywali wielką fortunność, uważają ją teraz sami za niefortunną. Nader trafnie ocenił to przedłożenie poseł Jaworski na zgromadzeniu wyborców w Złoczowie: rząd świadomy celów i zasad swoich, powinien był z gotowym manuskryptem przyjść do Sejmu, a nie bawić się w zagadki, nad któremi trawi się czas krótki bezowocnie.

Ale od samego początku jesteśmy zdania, że Sejm, mający taką programową przeszłość za sobą, jak galicyjski, nie powinien, i nie może poprzestać na stanowisku li negacyjnem. Kto sformułował w roku 1868 rezolucję, i windykował w niej prawo dla siebie stanowienia o zasadach administracji, kto zasady te interpretował w komisji Rady państwa 1869 r., kto następnie nowelami do ustawy gminnej i do ustawy o reprezentacjach powiatowych usiłował powoli reformować wadliwe urządzenia, uchwalone w roku 1866 pod wpływem ówczesnych „ram" rajchsratowych: ten ma gotowy materjał do nakreślenia tych zasad i przedstawienia ich rządowi w jednym logicznym i organicznym odlewie, ale takim, który wynika istotnie z pojęcia samorządu, nie zaś, jak pewna frakcja po 20 letnich wysiłkach kraju chce, aby całą autonomję oddać pod niezmienioną w niczem dyrekcję namiestnika i starostów, wyrzekając się nawet żądania odpowiedzialności od nich, a Wydział krajowy degradując do rzędu jednego departamentu w c. k. Namiestnictwie.

W sprawie założenia krajowej instytucji kredytowej odbyła komisja bankowa kilka posiedzeń. Przy uwazy w zasadzie projekt założenia zakładu kredytowego, wybrała podkomitet, poruczając mu wyrobienie statutu. Ponieważ jednak przeciw każdemu punktowi projektu Wydziału krajowego odzywały się w komisji głosy opozycyjne, więc praca podkomitetu, w skutek takiego stanu rzeczy nader trudna, kto wie, czy nie będzie daremną.

Powodem tego niepowodzenia jest uprzedzenie klubu konserwatystów, tudzież podolskiego, że krajowa instytucja kredytowa, jeżeli ma odpowiedzieć potrzebom kraju, musi predewszystkiem stać się bankiem dla pożyczek na hypotekę większych posiadłości, tudzież dla handlu i przemysłu.

Zdaje się, że zmogłoby przyjść do kompromisu w tej sprawie, gdyby posłowie popierający pierwotny projekt Wydziału krajowego, zechcieli zaakomodować się do wyłączenia od agend krajowej instytucji interesów handlowych i przemysłowych; w zamian posłowie, oponujący przeciw pożyczkom na posiadłości większe, gotowi by przyjąć ten dział do statutu. Wszyscy bowiem członkowie komisji ożywieni są chęcią ratowania włościan z rąk lichwiarskich.

Myli się wszakże korespondent *Czasu*, utrzymujący, że w sprawie tej już nastąpił teraz zwrot pomyślny, wzbudzający otuchę, że projekt Wydziału zostanie przyjętym.

Do podkomitetu bankowego wybrano posłów br. **Russockiego, Żywickiego i Merunowicza**.

---

Porządek dzienny jutrzejszego (28. bm.) posiedzenia jest następujący:

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Pelanowskiego w sprawie założenia niższych szkół rolniczych.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Maxa w sprawie przeniesienia siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Grossa w sprawie kolei żelaznej z Jarosławia do Sokala.

4. Wybór komisji naftowej z 7miu członków.

5. Wybór komisji kolejowej z dziewięciu członków.

6. Sprawozdania komisji petycyjnej, o petycjach:

a) Sabiny Niewiadomskiej, wdowy po inżynierze okręgowym, o zaopatrzenie wdowie i sierocińskie.

b) Julii Olewińskiej, wdowy po protokoliście Wydziału krajowego, o datek dla jej małoletnich córek.

b) Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o wsparcie.

d) Teofili Stupnickiej, wdowy po kondukto rze dróg, o zapomogę.

e) Albiny Śliwińskiej, wdowy po byłym zarządcy szpitala lwowskiego, o zapomogę.

f) Jana Topolnickiego, sądowego opiekuna sierót po ś. p. Karolu Iwanickim, urzędniku Wydziału krajowego o dar z łaski na rok 1882 dla tychże.

g) Mikołaja Horoszko, nauczyciela w Kuryłówce, o zapomogę.

h) Majera Frieda i Getzla Jawetz, dzierżawców myta, o wynagrodzenie poniesionych strat i zwolnienie z kontraktu dzierżawnego.

i) Ludwika Hodoly, ukończonego filozofa, o subwencję na kształcenie się za granicą.

k) Stanisława Darowskiego, konduktora dróg, o zapomogę.

l) Gminy Unterbergen, o nadanie jej samoistności i odłączenie od gminy Podberezce.

m) gminy Kaweczyna, o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecia.

n) Emila Wisłockiego, o zapomogę.

o) Towarzystwa wsparcia biednych chłopców izraelickich w Krakowie, o zapomogę.

p) Michała Koczyńskiego, o subwencję na pokrycie kosztów zakładu ustawy procedury sądowej.

r) Dra Silbersteina Leopolda, o subwencję dla córki, Fryderyki, w celu kształcenia się w muzyce.

Sprawozdanie komisji prawniczej:

s) o petycji gminy Czchów, w sprawie ustanowienia tamże sądu powiatowego.

Sprawozdanie komisji drogowej:

t) o petycji gminy Chyrowa, w sprawie przeniesienia zapory mytniczej ze środka gminy po za jej obręb.

## Przegląd polityczny.

**Lwów 24. września.**

Z powodu, iż nowe noty państwowe będą mieć napisy tylko w węgierskim i niemieckim języku, wydane zostanie równocześnie odnośne obwieszczenie. Będzie ono zawierać także określenie co do wymiany zbrukanych i zapisanych not, które ma być równobrzmiące z wydanem niedawno określeniem banku austrjacko-węgierskiego w sprawie banknotów. Według *Budap. Corresp.*, z której te wiadomości czerpiemy, tymczasowo nie będą wydawane nowe noty jednoreńskowe.

Wszystkie sejmy otwarte 24 bm., z spokojem wzięły się do pracy. Prawdopodobnem jest, że nigdzie nie przyjdzie do walk i starcia narodowych stronnictw. W czeskim sejmie marszałek ks. Carlos Auersperg, otwierając sesję wyraził nadzieję, że zgoda, która ożywiała zawsze sejm czeski, nie zostanie również obecnie zakłócona. Dzienniki opozycyjne z uznaniem wyrażają się o przemówieniu ks. Auersperga. Prawie wszystkim sejmom przedłożono kwestjonarz nad reformą administracyjną i wezwanie do wypowiedzenia zapatrywania na rewizję ustawy o swojszczyźnie. Wobec krótkości trwania sesji, nie można się spodziewać, aby odpowiedzi na kwestjonarz zostały wyczerpane, i największa część sejmów prawdopodobnie poleci tę sprawę wydziałom krajowym. Klub niemieckich posłów w Pradze wybrał komisję do obradowania nad reformą administracyjną. Czescy posłowie chcą, jak powiadają, w tej sprawie, na każdy sposób rozpocząć przed plenum rozprawy jeneralne, aby wyjaśnić swoje stanowisko, ale głosować będą za odstąpieniem kwestjonarza Wydziałowi krajowemu, który miałby zasięgnąć w tym względzie zdania rad powiatowych.

Wiec przemysłowców i rękodzielników w Grazu, przy udziale blisko 500 uczestników, uchwalił analogiczną rezolucję, jaką poprzednio uchwaliły wiece w Pradze, Bernie i Kremsie. W 9 punktach domagają się one powszechnego zaprowadzenia stowarzyszeń obowiązkowych dla wszystkich samoistnych rękodzielników, wykazów uzdolnienia i regulacji terminatorstwa, skasowania handlu domokrążnego, zaprowadzenia kas inwalidów, starców, wdów i sierót **pod zarządem i przy subwencjach państwa** (!) dalej ustanowienia komisyj powiatowych do wymiaru podatków od przedsiębiorstw rękodzielniczych i zaprowadzenia progresyjnego podatku osobisto dochodowego. Nakoniec domaga się rezolucja ustaw akcyjnych i ordynacji konkursowej, ochrony swojskiej pracy i produkcji wobec państw ościennych, rozdziału Izb handlowych i przemysłowych i przyznania bezpośredniego prawa wyborczego wszystkim rękodzielnikom, bez względu na wysokość opłacanych podatków.

*Tagblatt* donosi z Berna: „Jak w roku zeszłym tak też i w bieżącym postawił rząd wniosek, aby dodatki na potrzeby krajowe ściągano z podatków bezpośrednich wraz z dodatkiem wojennym, ale wydział krajowy zaleca odrzucenie tego wniosku, co też niezawodnie nastąpi. Ponieważ jednak zmarły namiestnik, Kallina, zapowiedział w ubiegłym roku, że rząd będzie teraz naglić na przyjęcie swego wniosku, przeto czeska prawica sejmu spodziewa się, że jej wotum spowoduje rozwiązanie sejmu." Według naszych informacyj, nie zanosi się wcale na rozwiązanie któregokolwiek z sejmów.

Jak cesarz Franciszek Józef pojął głośną na Węgrzech sprawę Göczla z Lendlem, wyjaśnia następujące opowiadanie *Ellenöra*: „Kiedy cesarz z ustnego sprawozdania dowiedział się o pytaniach, jakie kapitan Lendel wystosował do porucznika Göczla (czy strzelałby do Węgrów?), przerwał opowiadanie słowami: „Nikt nie śmie stawiać podobnego pytania."

*Montagsrevue* donosi, że wspólny preliminarz na r. 1882 przekracza o kilka kroć sto tysięcy sumę przyzwoloną z. r. w delegacjach.

Partja wiernokonstytucyjna uderzyła w rogi tryumfu z powodu powrotu br. Dubskyego i Widmanna do swojego stronnictwa. Dowodzi to, jak opuszczona i odosobniona jest ta partja, która i z takiego nabytku się cieszy. Wiadomo, że hr. Dubsky raz tylko w ubiegłej sesji prosił o głos, ale nie wyjąknąwszy ani słowa, napowrót rzucił się w fotel, a co się tyczy Widmanna wie każdy, jak smutną rolę odegrał ten poseł jako referent komisji Izby panów o wniosku Lienbachera. Hr. Taaffe tem nawróceniem się dwóch Szawłów wcale nie jest przerażony; nie oddziela ono bynajmniej na stan partji z centrum, a tem samem, nie ma ono żadnego politycznego znaczenia.

Sejm czeski zostanie 20. października zamknięty.

Hr. Dubsky wystosował do hr. Taaffego list, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, jakie dla państwa i armii wyniknąć mogą z kierunku obecnej polityki.

Izba wyższa węgierska odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Izba niższa odbędzie jutro posiedzenie, na którem posłowie wręczą swoje mandaty. W ogóle po ukonstytuowaniu Izby będzie trzeba przedsięwziąć z 14 nowych wyborów w miejsce zmarłych członków, lub w tych miejscowościach, gdzie wybory nie zostały rozstrzygnięte. Między innemi Tisza wybrany został w trzech miejscach, w dwóch zaś hr. Apponyi.

Dziennik urzędowy bośniacki ogłasza, że wojskowy stan doraźny publikowany 6. sierpnia w powiatach Gacko, Bilek, Newesinje, Stolacz i Trzebinja rozszerzony zostanie na cały obwód Mostarski.

Wczorajszy telegram nasz donoszący o artykule *Agence Russe* w sprawie zjazdu cesarza austrjackiego z carem, nie jest bynajmniej zaprzeczeniem. Sądzić by zeń wypadało, że spotkanie zostało odroczone, chociaż nikt nie może być pewnym, czyli jutro nie będzie przypadkowo ogłoszony termin zjazdu jako bardzo blizki.

Włoska obrona krajowa bardzo źle spisała się podczas manewrów ostatnich. Z 70 batalionów zaledwie 10 było zdolnych do obrotów wojennych.

Poseł włoski przy rzeczypospolitej francuskiej ma, według doniesienia z Rzymu, oświadczyć przy sposobności, że stosunek pokrewieństwa, zachodzący między księciem Hieronimem Napoleonem a królem włoskim, nie ma najmniejszego znaczenia politycznego i że król wcale nie zważa na pewne aspiracje księcia.

W sprawie przesiedlenia się papieża mają być według *Italie*, kolegium kardynalskiemu postawione następujące pytania: Czyli papież ma przy pierwszej lepszej sposobności opuścić Rzym, czyli czekać, aby go do tego przymuszono jakimś nowym aktem gwałtu. Dotychczas kardynałowie nie mogli się zgodzić na nic, tyle tylko pewnego, że Malta nie ma być miejscem dobrowolnego wygnania papieża. Na Malcie panuje mocarstwo protestanckie, a dla wielu podróż morzem niekoniecznie by była zachęcająca. Papież ma mieć na myśli Wiedeń, ale postanowienie jego trzymane jest w tajemnicy.

Centralny komitet „Alliance Israelite" wydał okólnik do tych gmin żydowskich w Rosji, które ucierpiały podczas prześladowań, a w którym oświadcza, że da pomocną rękę tym, którzy by chcieli emigrować do Ameryki. Wychodźcy muszą mieć 18—38 lat, mają być zdrowi, silni i być pilnymi rzemieślnikami. Alliance poniesie koszta podróży (240 franków dla dorosłych, a 150 dla dzieci) do New-Yorku, lub innych miast Stanów Zjednoczonych. Po przybyciu do Ameryki dostanie każda rodzina 23 hektarów ziemi. Do tychczas poczyniono przygotowania do podróży dla 200 osób, ale w New-Yorku stawiają i wobec tej ograniczonej liczby przeszkody, bo już przedtem przybyło tam wiele rodzin żydowskich bez żadnych środków utrzymania. 194 zbiegów z Rosji opuściło w tych dniach Brody z zamiarem udania się do Ameryki. Równocześnie 50 żydów wyniosło się w tej samej myśli z Antwerpii, a 150 innych siadło w Bremie na okręt płynący do nowego świata.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

**Wiedeń** 27. września. Dzienniki tutejsze z ironicznem zadowoleniem podają telegraficzne doniesienie o niepowodzeniu kwestjonarjusza w komisji Sejmu galicyjskiego.

**Wiedeń** 27. września. *Wiener Ztg.* zamieszcza obwieszczenie ministra **Szlavy'ego**, tyczące się emisji banknotów pięcioguldenowych. Napisy będą tylko węgierskie i niemieckie, a banknoty puszczone będą dnia 1. października w obieg.

**Wiedeń** 27. września. *Presse* donosi: Ponieważ szpiegi przemyscy w podróży swej używali wolnych kart niemieckiego związku kolejowego, więc sprawa ta będzie w związku poruszoną w skutek skargi ze strony rządu austrjackiego.

**Wiedeń** 27. września. *Wiener Allg. Ztg.* otrzymała — jak się wyraża — „drogą nadzwyczajną" wiadomość, że od kilku dni oglądają wysłannicy rządowi mieszkania w Granicy, aby zbadać, ile gości monarszych mogłoby tam w danym razie znaleść umieszczenie. Projektują ewentualnie postawić budynki prowizoryczne. Z niektórych okoliczności widać, że nastąpi tam zjazd nie dwóch, lecz trzech cesarzy. Gdyby się okazała absolutna niemożebność znalezienia dostatecznych lokalności, w takim razie nastąpiłby zjazd w Warszawie.

**Cheb** 27. września. Bareuther zdając tu sprawę przed wyborcami, oświadczył się za potrzebą utworzenia partji narodowo-niemieckiej.

**Petersburg**, 27. września. Słychać, że car skłania się do życzenia Bismarka i chce zniżyć cła przywozowe. Minister Bunge zaś przeciwny temu i mowa jest o rychłej dymisji jego.

**Paryż** 27. września. *Justice* podaje dziś adres 25 znakomitości bośniackich do cara o „pokojową" interwencję, albowiem położenie Bośnji jest dzisiaj gorsze, niż było pod panowaniem tureckiem. Żalą się, że Austrjacy fantują za podatki, budują kościoły katolickie i uciskają język słowiański.

## Telegramy biura korespondencyjnego

**Wiedeń** 27. września. *Wiener Allgemeine Ztg.* otrzymuje wiadomość, że od kilku dni odbywają się w **Granicy** przygotowania na przyjęcie kilku osób dostojnych. Z wielu okoliczności można wnosić, że odbyć się tam ma **zjazd trzech cesarzów**. Gdyby niemożliwem było wynalezienie odpowiedniego miejsca na mieszkanie dla tych osób, jakie znajdować się mogą w tym orszaku, mają mieć na oku w tym celu **Warszawę**.

**Barcelona** 27. września. Prezydent i sekretarz kongresu socjalistycznego zostali uwięzieni z powodu oświadczeń swoich dla nihilistów rosyjskich.

**Petersburg** 26. września. Były szef siódmego korpusu armji generał-adjutant **Richter** stanął na czele ministerstwa domu cesarskiego. Trzej dysydenci biskupi **Arcadius, Konnon i Jenadius**, którzy od r. 1853 znajdowali się w więzieniu, zostali ułaskawieni i puszczeni na wolność. Nie było dotąd wypadku podobnego ułaskawienia dysydentów.

**Rzym** 26. września. Komisja centralna senatu rozpoczęła dyskusje nad reformą wyborczą i zajęła się przedewszystkiem kwestją, jaki skutek wywrze reforma wyborcza na stanowisko senatu. — **Campello** nie został mianowany kapłanem, bo brak mu wymowy, leca kierownikiem szkół protestanckich.

**Berlin** 27. września. *Norddeutsche Allg. Ztg.* mówiąc o artykule *Timesa*, dotyczącym zjazdu cesarzów powiada: Wyznanie, że porozumienie trzech cesarzów jest rękojmią powszechnego pokoju i życzenie Anglji, która pragnie być reprezentowaną w zjeździe, jest bez wątpienia bardzo pocieszającym faktem, przypuściwszy, że w tem życzeniu zawarta jest opinja Anglji i zapatrywania **Gladstone'a**. Nie można jednak zapomnieć, że w tem oświadczeniu leży najzupełniejszy zwrot w polityce dotychczasowego ministra, kierownika gabinetu, który przed półtora rokiem politykę **Beaconsfielda** przewrócił do góry nogami i zawiadomił Austrję, że odtąd powinna Anglję liczyć jako swego przeciwnika.

**Paryż** 26. września. Na zebraniu skrajnej lewicy, w którem wzięło udział 17 członków, postanowiono wystosować manifest do kraju. Manifest wykazuje, jak trudne jest położenie rzeczy w Tunezji i kończy na tem, iż koniecznem jest rychłe zwołanie Izby.

Senator **Garnier** zmarł tu dzisiaj.

Dziś wsiadło w Tulonie 2.800 żołnierzy na okręt przeznaczony do Tunisu.

**Barcelona** 26. września. W międzynarodowym kongresie socjalistycznym wzięło udział 500 osób. Kongres uchwalił manifest, który ma być wystosowany do innych stowarzyszeń socjalistycznych. Socjaliści rosyjscy, mieszkający w Londynie przystąpili do uchwał kongresu Barcelońskiego.

**Luksemburg** 26. września. Luksemburski bank narodowy zawiesił wypłaty. Budynku bankowego strzeże policja przed napaścią tłumów, bo skrypta na małe udziały w łącznej kwocie 3 milionów, są w ręku drobnych rękodzielników.

**Tunis** 26. września. Pod Dżemel przyszło do energicznego starcia powstańców z wojskiem francuskiem. Arabowie stracili 50 w zabitych i wielu rannych, strata Francuzów nieznana.

### Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 27. września godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 363 —, Anglo-Austr. 162·10, Akcje banku Union 153·10 Kolej Karola Lud. 323·50, Połudn. 162·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—. Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·36. Rubel papier. 1·26. Usposobienie stałe.

**Wiedeń** 26. września godzina 2 min. 33. Losy kredytowe 178·75, Węg. akcje kredyt 360·—, Akcje anglo-austr. 162·—, Akcje banku Union 153·75, Akcje kred. Karola Ludwika 323·—, Akcje kolei północnej 256·50, Akcje kolei południowej 157·75. Akcje kolei Alfölđzkiej 175 25, Akcje kolei Elżbiety 217 25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 182·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 169 —, Wiedeńskie losy 134·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 113 55, Akcje banku związkowego 144·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26, Węgierskie losy 123·50, Mark. niemieckie —·—, Usposob. stałe.

**Wiedeń** 26. września godzina 5 min. 16. — Jednolity dług Państwa w banknotach 77·50, w srebrze 78·—, Renta w złocie 94·95, Losy pożyczki z roku 1860 131 40, Akcje banku wiedeńskiego 833 —, kredytowego 365 50, Londyn 117 95, Srebro —·—, Napoleond'or 9·36, Dukat ces. men. 5 61, 100 marek niemieckich 57·80.

**Berlin** 26. września godzina 5 min. 16. Rosyjskie banknoty 218 80, Akcje kredytowe 634·00, Lombardy 278·—, Galicyjskie 139 40, Kolei Rumuńskiej 62 10, Austrjackie banknoty 173·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 84·55.

**Telegramy zbożowe** z dnia 26 września. — **Wiedeń**. Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 38·75 do 39·— zł. — **Buda-Peszt** Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·— do 12·82 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13$^1/_4$ zł. — **Berlin**: Pszenica loko (na wrzesień paźdz.) 236·50, żyto —·—, spiritus loco 49·50, olej rzepakowy 54·20. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. 67·75, olej rzepakowy 78·50, spirytus —·—. **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

**Nafta**. **Wiedeń** 27. września: 15$^3/_4$ do 16. **Tryest**: —·— **Brema**: 8·20. **Hamburg** 8·60, na sierpień 8·60, na wrzesień-grudzień 8·45. **Antwerpja**: a sierpień 20$^3/_4$. **Nowy-York**: —. **Filadelfia**: —.

**Przyjechali do Lwowa dnia 27. września.**

HOTEL ZORZA. C Sozański z Kornalowic, E. Münter z Waniowa, W. Cichulski z Paryża

HOTEL ANGIELSKI. W. Raciborski z Podniestrzan, A. Soroczyński z Chliwczan, B. Augustynowicz z Woszczaniec, A. Stecki ze Srodopola, E. Łoziński z Potoka, F. Smoleński ze Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Starzyński z Wiednia, A. Szczurowski z Podhajec, A. Wechsler z Jass.

HOTEL LANGA. N. Aleksandrowicz ze Stutgardu, A. Budischek z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. K. Głębocki z Mogilna, A. Pitschmann z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. J Soroczyński z Podhajec, E. Stobój z Królestwa Polskiego, A. Stobój z Królestwa Polskiego, E. Kubicki z Kamionki Strum., T. Campbell z Królestwa Polskiego.

## Pociągi kolejowe.

**PRZYCHODZĄ DO LWOWA**

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po połndniu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

**ODCHODZĄ ZE LWOWA.**

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu) o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w połduie (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany



**Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych prospekt na Tygodnik Powieści.**

Dnia 26 września.
*Lwów*, z Izby handlowej.

| | żądają | | płacą | |
|---|---|---|---|---|
| I. *Akcje za sztukę à 200 zł.* | | | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 326 | — | 323 | — |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 184 | — | 181 | — |
| Banku Hipotecznego gal. | 312 | — | 308 | 50 |
| „ Kredytowego gal. | 262 | — | 258 | — |
| II. *Listy zastawne na 100 zł.* | | | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 102 | 50 | 101 | 50 |
| „ „ „ 4% „ | 97 | 70 | 96 | 70 |
| „ „ „ 5% „ | 102 | 50 | 101 | 50 |
| Banku hip. gal. 6% „ | 103 | 65 | 102 | 65 |
| „ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem. | 103 | 80 | 102 | 80 |
| III. *Listy dłużne na 100 zł.* | | | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 104 | — | 102 | 25 |
| Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l | 94 | — | 92 | — |
| IV. *Obligi na 100 zł.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 101 | 30 | 100 | 30 |
| Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6% | 104 | 25 | 102 | 75 |
| Pożyczki kraj. 1873 6% | 104 | 25 | 103 | — |
| Losy miasta Krakowa | 21 | 50 | 19 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 26 | 50 | 24 | 50 |
| V. *Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 64 | 5 | 54 |
| „ cesarski | 5 | 65 | 5 | 55 |
| 20 frankówka | 9 | 42 | 9 | 32 |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 | 70 | 9 | 60 |
| Rubel rosyski srebrny | 1 | 65 | 1 | 50 |
| „ „ papierowy | 1 | 27 | 1 | 25 |
| 100 marek niemieckich | 58 | 25 | 57 | 55 |
| Srebro za 100 zł. | 100 | 50 | 99 | 50 |
| Kupony w srebrze | 100 | 25 | 99 | 25 |

*Wiedeń*, 24 września.

| | żądają | | płacą | |
|---|---|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | | | |
| Renta papierowa | 77 | 05 | 76 | 90 |
| „ srebrna | 77 | 95 | 77 | 80 |
| „ złota | 94 | 90 | 94 | 70 |
| Losy z r. 1854 3½% | 123 | 50 | 122 | 75 |
| „ „ 1860 4% 500 zł. | 131 | 50 | 131 | 25 |
| „ „ 1860 4% 100 zł. | 133 | 50 | 133 | — |
| „ „ 1864 | 173 | 25 | 172 | 75 |
| „ „ 1864 ½ | 171 | 25 | 170 | 75 |
| „ „ Como-Renten | 30 | — | 29 | 50 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | | | |
| Czeskie | 105 | 50 | 104 | 50 |
| Bukowińskie | 101 | 50 | 100 | 50 |
| Galicyjskie | 101 | — | 100 | 50 |
| Niższo-austrjackie | 106 | 50 | 105 | 50 |
| Wyższo-austrjackie | — | — | 103 | — |
| Szląskie | — | — | 108 | — |
| Styryjskie | — | — | 104 | 75 |
| Siedmiogrodzkie | 98 | 50 | 97 | 50 |
| Węgierskie | 99 | — | 98 | 25 |
| „ z klanz. 1867 | 98 | 50 | 97 | 50 |
| Obligi poż. kolei węgier. | 134 | — | 133 | 75 |
| Renta węgierska złota | 118 | 55 | 118 | 40 |
| „ „ za kolej wsch. | 97 | 25 | 96 | 75 |
| *Akcje bankowe.* | | | | |
| Anglo-Austrjack. Banku | 159 | 25 | 159 | — |
| Ziemskie kred. węgiersk. | 279 | — | 277 | — |
| „ „ austrjackie | 288 | — | 287 | — |
| Zakład kred. d. hand. i pr | 361 | — | 360 | 75 |
| „ „ węgierskie | 358 | 50 | 358 | — |
| Bank depozytowy | 273 | — | 271 | — |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 870 | — | 860 | — |
| Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz. | — | — | — | — |
| Austro-węg. Banku N.-B. | 832 | — | 830 | — |
| Unionbank | 151 | 75 | 151 | 50 |
| Wied. Bankverein | 142 | 25 | 142 | — |
| *Akcje kolei.* | | | | |
| Kolej Albrechta | — | — | — | — |
| „ Alföld-Fiume | 175 | 50 | 175 | — |
| Żeglugi par. na Dunaju | 587 | — | 586 | — |
| Kolej Elżbiety | 218 | 75 | 218 | 25 |
| „ półn. Ferdynanda | 2365 | | 2260 | |
| „ Franciszka Józefa | 195 | — | 194 | 50 |
| „ g. Karola Ludwika | 323 | 50 | 323 | — |
| „ Koszycko-Oderber. | 151 | 50 | 151 | — |
| „ Lwow.-Czern.-Jaska | 182 | 50 | 182 | — |
| „ Północ.-austrjacka | 236 | 50 | 236 | — |
| „ „ „ Lit. B. | 266 | — | 265 | 75 |
| „ Rudolfa | 168 | — | 167 | 50 |
| „ Siemiogrodzka | 168 | 25 | 167 | 75 |
| „ towarzystwa państ. | 356 | 25 | 355 | 75 |
| „ południ. (Lombardy) | 155 | 75 | 155 | 25 |
| „ Cisańska | 248 | — | 247 | 50 |
| „ węg. g. Łupkowska | 168 | — | 167 | 50 |
| *Losy.* | | | | |
| Regulacji Dunaju | 117 | 30 | 117 | — |
| Premiowe Wiedeńskie | 134 | — | 133 | 75 |
| „ Węgierskie | 123 | 50 | 123 | — |
| „ Tureckie | 26 | 50 | 26 | — |
| Kredytowe | 179 | 25 | 178 | 75 |
| Klary | 40 | 35 | 40 | — |
| Żeglugi par. na Dunaju | 113 | 50 | 113 | — |
| Keglewicha | — | — | 16 | 75 |
| Krakowskie | — | — | 20 | 50 |
| Miasta Budy | 41 | 50 | 40 | 50 |
| Palffy | 38 | 25 | 37 | 75 |
| Rudolfa | 22 | — | 21 | — |
| Salma | 52 | — | 51 | — |
| St. Genois | 48 | 75 | 48 | 25 |
| Stanisławowskie | 25 | 80 | 25 | 40 |
| Waldsteina | 31 | — | 30 | 50 |
| Windischgrätza | 42 | — | 41 | 25 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | | | |
| Albrechta | 94 | 75 | 94 | 25 |
| Elżbiety | 99 | 25 | 99 | — |
| Ferdynanda północna | 106 | 50 | 105 | 50 |
| Franciszka Józefa | 102 | 20 | 101 | 80 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 99 | 60 | 99 | 40 |
| „ „ „ II. „ | — | — | — | — |
| Koszycko-Oderbergska | 95 | 75 | 95 | 25 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 94 | 75 | 94 | 25 |
| „ „ II. „ | 99 | 25 | 99 | — |
| Rudolfa | 98 | 50 | 98 | — |
| Siedmiogrodzka | 93 | — | 92 | 50 |
| Kolej państwowa | 177 | — | 175 | 50 |
| „ połudn. (Lombr.) | 133 | — | 132 | 50 |
| „ Cisań. towarz. | 102 | 25 | 101 | 75 |
| Węg. gal. Łupkowska | 92 | 50 | 92 | 25 |
| *Waluty.* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 63 | 5 | 61 |
| 20 frankówki | 9 | 37 | 9 | 36 |
| Imperjały rosyjskie | 9 | 67 | 9 | 65 |
| Funty szterl. angielsk. | 11 | 80 | 11 | 76 |
| Liry tureckie złote | 10 | 78 | 10 | 76 |
| Srebro za 100 zł. | — | — | — | — |
| Kupony srebr. za 100 | — | — | — | |
| Marki niem. za 100 mar. | 57 | 90 | 57 | 80 |
| Ruble papierowe | 126 | — | 125 | 75 |

*Warszawa* 22. września.

| | żądają | | płacą | |
|---|---|---|---|---|
| 4% Listy zastawne II. | — | — | — | — |
| kupon | — | — | — | — |
| 5% Listy zastawne 1869 | — | — | — | — |
| kupon | 126 | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | 85 | 45 | — | — |
| kupon | 124 | — | — | — |



# Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę Szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1882 r. następujących przedmiotów, z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

| | | |
|---|---|---|
| 1. Mięsa wołowego od 24.000 do | 32.000 | kilogr. |
| 2. Mięsa cielęcego od 16.000 do | 20.000 | „ |
| 3. Smalcu | 1.000 | „ |
| 4. Słoniny | 3 000 | „ |
| 5. Mąki pszennej nr. 1, 2, 5 | 15.000 | „ |
| 6. Mąki kukurudzianej | 1.000 | „ |
| 7. Grysiku pszennego | 4 000 | „ |
| 8. Krup krakowskich drobnych, hreczanych grubych, jęczmiennych, jaglanych i perłowych | 20.000 | „ |
| 9. Fasoli średniej i grochu żółtego zwykłego polnego | 4.000 | „ |
| 10. Soli | 6.000 | „ |
| 11. Ryżu | 4.000 | „ |
| 12. Cukru | 2.000 | „ |
| 13. Kawy | 700 | „ |
| 14. Bułek czerstwych | 2.000 | „ |
| 15. Pieczywa dziennie: | | |
| a) Bułek pszennych à 75 gr. od 600 do | 800 | sztuk |
| b) „ „ à 40 gr. | 70 | „ |
| c) Chleba żytniego à 850 gr. | 20 | „ |
| d) „ „ à 750 gr. | 65 | „ |
| e) „ „ à 250 gr. od 120 do | 180 | „ |
| 16. Słomy żytniej w okłotach od 25.000 do | 30.000 | kilogr. |
| 17. Nafty białej i żółtej | 6.000 | „ |
| 18. Robot szklarskich, podając cenę od metra kwadratowego oszklenia i metra bieżącego okitowania. | | |

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Próbki opieczętowane: ryżu, cukru, kawy i krup, należy dołączyć do oferty.

Mięso i pieczywo będzie dostawiane codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś przedmioty w miarę zażądania, i w ilościach przez Zarząd szpitala oznaczonych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie, i które to warunki na dowód ich przyjęcia należy podpisać i do oferty dołączyć.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadium 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 19. października br. W dniu zaś następnym, tj. 20. października o godzinie 10tej z rana w kancelarji dyrekcji szpitala, oferty zostaną publicznie otworzone, a następnie przeprowadzoną będzie ustna pertraktacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy. 2316 2—3

Lwów dnia 13. września 1881 r.

**Dyrekcja krajowego Szpitala powszechnego.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.